ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XI LIPIEC 1934 R. NR. 7

HUMOR

PROPAGANDA

Przed sklepikiem wisi plakat:
„Kupujcie towary krajowe!"
a pod plakatem ktoś dopisał:
„Za co?"

NA INSPEKCJI

— No — panie inspektorze, co się Panu w mojem gospodarstwie najwięcej podoba?

— Córka Pana, mój łaskawco!

STRACIŁ GŁOWĘ

— Wiesz, Ciołkiewicz wskoczył podobno do płonącego domu, żeby wyratować teściową.

— Rzecz zupełnie możliwa, bo przecież podczas pożaru ludzie zazwyczaj tracą głowę.

TO SAMO

— Czyż pan jest żonaty?

— Nie, ale mam radjo z głośnikiem.

— Więc co?

— Na jedno wychodzi: trzeba ciągle słuchać ,a samemu nic nie można wtrącić!

UROZMAICONA ROBOTA

Zawsze podziwiałem cierpliwość urzędników pocztowych, którym się nie znudzi ich monotonne zajęcie. Raz zapytuję jednego z nich, pana Stempelka:

— Czy panu się nie nudzi ciągle robić to samo?

— Co — odpowiada pan Stempelek.— To samo? Skądże! To bardzo urozmaicona praca! Dziś mam stempel z datą: pierwszy lipiec, jutro będę miał drugiego lipca, pojutrze trzeciego i tak dalej. A potem to i nazwa miesiąca się zmienia! Gdzież tu jednostajność?

DOBRAŁY SIĘ

— Więc Marysiu — powiada pani domu do służącej — proszę pamiętać; nie lubię dużo mówić i kiedy kiwnę głową to znaczy, że Marysia ma przyjść do mnie.

— A to zupełnie tak samo jak ja: jak pokręcę głową, to znaczy, że mi się nie chce.

SZCZYT ZŁOŚLIWOŚCI

— Jakto? wydasz swoją córkę za tego człowieka, którego nie znosisz!?

— Tak... będzie miał moję żonę za teściową.

WŚRÓD MIŁOŚNIKÓW RADJA

— Co słychać, panie Antenenbaum?

— Dziękuję, wszystko dobrze—Właśnie wczoraj uziemiłem swoją teściową.

SPOSÓB NA DZIADZIA

Mały Karolek jest nad wiek rozwinięty. Umie obchodzić się z aparatem radjowym i ciągle przy nim manipuluje. Raz dziadzio Karolka zasnął w fotelu po obiedzie i przytem chrapał wyjątkowo głośno. Karolek podchodzi do dziadzia i zaczyna ruszać jego guziki od kamizelki.

— Zostaw! — strofuje go mama — Co robisz? Obudzisz dziadzia!

— Ja chcę tylko złapać jakąś inną stację.

OSTROŻNIE Z DZIEĆMI

— Nie kłam! — poucza ojciec sześcioletniego syna. — Ja, gdy byłem dzieckiem, nigdy nie kłamałem!

— A w jakim wieku tatuś zaczął?

NA LETNISKU

Letnik: — Proszę panią o rękę...

Letniczka: — Bardzo mi przykro, ale jestem już zaręczona na cały bieżący sezon!

WARUNKI PRENUMERATY

„ECH LEŚNYCH"

	Zwyczajnej Zł. gr.	Ulgowej (dla Leśników) Zł. gr.
Kwartalnie	4.—	3.—
Półrocznie	7.50	5.50
Rocznie	14.—	10.50
Zagranicą kwartalnie	6 50	5.50

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 40 gr.

KONTO CZEKOWE

P. K. O. Nr. 5.755.

Adres: Warszawa, Żórawia Nr 13

Telefon: 9-44-41

Cena 1 zł. 40 gr.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13. TELEFON 9-44-41.

Rok XI Warszawa, Lipiec 1934 r. Nr. 7



W upalny dzień

PRASA O „ŚWIĘCIE LASU"

Wszyscy zdajemy sobie dziś sprawę, jak olbrzymim czynnikiem propagandowym stało się dla lasu i leśnictwa polskiego „Święto Lasu". Społeczeństwo nasze, o które tu najwięcej chodziło, zostało naraz wciągnięte przy sposobności urządzania obchodów, w sferę zainteresowań leśnych, a coraz liczniejszy udział w tych obchodach obywateli i młodzieży świadczy wymownie o wzrastającem powodzeniu tej niezmiernie doniosłej dla lasów naszych inicjatywy.

Jedną z najważniejszych zdobyczy „Święta Lasu" jest wszakże nawrócenie na rzecz lasów i leśnictwa polskiej, rodzimej prasy. Prasa, uchodząca za niekoronowaną potęgę świata, jest często kapryśna, niesforna, uparta i niekoniecznie zawsze mądra. Tem też zapewne można było sobie tłumaczyć zupełną ignorancję spraw leśnych, wykazywaną przez poszczególne dzienniki i stąd prawdopodobnie brała źródło niezrozumiała niechęć prasy naszej do wszystkiego, co miało związek z lasem i leśnictwem. Nieraz godzinami całemi trzeba było przekonywać ten lub ów organ o konieczności spopularyzowania jakiegoś doniosłego wydarzenia z dziedziny leśnictwa lub zamieszczenia wzmianki o zjeździe leśnym, konferencji, odczycie. Leśnik polski, praca jego i powierzone jego pieczy olbrzymie bogactwo narodowe nie warte były, zdaniem większości dzienników, nawet kilku wierszy petitem, bo są sprawy znacznie od lasu ważniejsze i aktualniejsze! Sprawy te — to w wielu wypadkach — kolumnowe opisy morderstw, sensacyjnych kradzieży, skandali towarzyskich, awanturek miłosnych i t. p. wydarzeń „pierwszorzędnej" wagi „państwowej i społecznej". Ileż to razy w dzienniku, w którym zabrakło miejsca na podanie ważnych rezolucyj zjazdu leśników, znajdowaliśmy nazajutrz całe szpalty, zapełnione przygodami Ciunkiewiczowej, Szpicbródki, czy Tasiemki z Warszawskiego Kercelaka.

Dopiero pierwsze „Święto Lasu" zdołało coś niecoś zmienić w tym stanie rzeczy na lepsze. Wzmianki o przygotowaniach do „Święta" pojawiają się w prasie warszawskiej coraz częściej, a w dniu Święta, większość dzienników warszawskich użyczyło swych szpalt na większe artykuły o tematach, związanych z lasem, leśnictwem i samem świętem. Spontaniczny zaś udział władz, społeczeństwa, leśników i nauczycielstwa w obchodach pierwszego Święta Lasu, liczne akademje, pochody, odczyty i sadzenie drzew —wszystko to jakgdyby zaskoczyło nagle trochę zdziwioną prasę wszystkich odłamów i nakazało zwrócić „monarszą" uwagę na owe niespotykane dziwy, jakie się dziać poczęły w owym „nieaktualnym", deskami odgrodzonym świecie leśnym. Rezultatem tego zainteresowania się było parę dziesiątków wzmianek sprawozdawczych, zamieszczonych w pismach prowincjonalnych i stołecznych.

Jak się okazało w rok później, nauka nie poszła w las, (mimo tak bliskiego sąsiedztwa), a drugie „Święto Lasu" utorowało już sobie niemal otwartą drogę do owej nieprzystępnej dotąd fortecy prasowej. Tegoroczny plon propagandowy, zebrany za pośrednictwem prasy, wypadł nadspodziewanie pomyślnie i może być poczytywany za prawdziwy sukces nietylko lasu i leśnictwa, ale też i leśników, którzy w znacznej mierze do powodzenia akcji prasowej się przyczynili.

Pomijając setki wzmianek i notatek w prasie warszawskiej i prowincjonalnej, zapowiadających lub opisujących przebieg Święta Lasu, we wszystkich prawie pismach polskich ukazały się w dniu Święta Lasu dłuższe lub krótsze artykuły, omawiające wielostronne znaczenie lasu dla życia narodu i rozwoju gospodarczego państwa. Prócz wielkich dzienników, artykuły takie zamieściły również tygodniki gospodarcze, literackie i czasopisma dla młodzieży, a nawet kilka okolicznościowych wzmianek ukazało się w pismach, redagowanych w językach obcych lub wychodzących zagranicą.

Niżej, zamiarem naszym będzie zaznajomić Czytelników Ech Leśnych w krótkich wyjątkach z niektórych pism, co, gdzie i jak pisała tego roku prasa o lesie i „Święcie Lasu", poprzestając narazie z konieczności na głosach prasy prowincjonalnej.

Kurjer Wileński (Wilno).

„Las — to najpotężniejszy, najwspanialszy twór przyrody. To źródło niewyczerpanych zasobów duchowych, to skarbiec najniezbędniejszych materjałów, potrzebnych do życia człowieka i rozwoju kultury. Lasy to nasze twierdze obronne, to miejsce naszych wytchnień po żmudnej całorocznej pracy w dusznej atmosferze życia miejskiego. Mimo tych wszystkich niepożytych wartości, lasy giną, giną i to nietylko u nas, ale i na całym świecie. Większość narodów jednak już opamiętała się i przekonała, że dalej w tym kierunku iść nie można".

Dając w dalszym ciągu artykułu przykład troski o własne lasy szeregu państw starego i nowego świata, i nawołując społeczeństwo do „rozpoczęcia od serc młodzieży nauki miłości lasu", autor (p. L. Dankiewicz) stwierdza:

Pracy jest dużo, bardzo dużo i to pracy ciężkiej i żmudnej, ale kto las kocha, dla kogo dobro lasu jest treścią życia, ten wszystkie siły dla dobra jego gotów poświęcić, a takim jest leśnik polski. Niech jedyne w Polsce popularne ilustrowane pismo leśne, jakiem są „Echa Leśne" trafi pod strzechę wiejską. Niech hasło: „Kochajmy las i drzewa i opiekujmy się niemi" stanie się naszem hasłem narodowem.

Gazeta Poranna (Lwów). „Dokonywująca się obecnie we wszystkich dziedzinach życia rewizja stosunku do społeczeństwa i państwa, nie ogranicza się tylko do współżycia człowieka z człowiekiem i jego praw i obowiązków socjalnych, ale rozciąga się na całokształt życia na ziemi. Nowa ustawa o ochronie przyrody staje w obronie drzewa i kwiatu i zwierzęcia aż do najniższych ustrojów kładące swoje veto przeciw samowoli pana stworzenia, wychodzącej na ich szkodę.

Ale najgorliwszą opieką otacza nowe prawo najpiękniejszy kształt przyrody, odgrywający przytem ważną rolę gospodarczą, zdrowotną i klimatyczną, to jest las. Dla należytej ochrony lasu nie wystarcza opieka ustawy; musi przeniknąć również do społeczeństwa zrozumienie znaczenia lasu, jego kult i umiłowanie.



Z krajobrazów leśnych pod Cieszynem

Dziennik kresowy (Grodno) „Szanujmy las tak, jak to potrafi szanować ptactwo". W artykule pod takim tytułem inż. K. C. pisze: „Wojna i jej skutki poczyniły wielkie spustoszenia w lasach, to też w pracy pokojowej, obowiązkiem każdego członka społeczeństwa jest szanowanie lasu i pilnowanie siebie samego, jak i innych przed bezmyślnem niszczeniem lasu, a w szczególności młodych roślinek, z których powstają potężne bory i dąbrowy".

Kurjer Łódzki (Łódź). „Idea Święta Lasu powstała w momencie, kiedy lasy w zastraszający sposób znikają z powierzchni ziemi. Ratunek nie jest możliwy wyłącznie drogą zarządzeń. o ile nie nastąpi jednocześnie należyte ustosunkowanie się społeczeństwa do lasu". Po wyliczeniu walorów i dobrodziejstw lasu, artykuł konstatuje, że „stałe kurczenie się powierzchni leśnej przy jednocześnie wzrastającem zapotrzebowaniu na drewno, kwestję leśną wysuwa na czoło zagadnień ekonomicznych. Do przeszłości już należy pojęcie o niewyczerpanych bogactwach leśnych w Polsce — kiedyś, w czasach przedhistorycznych, od Odry po Dniepr i od Bałtyku do Karpat szumiała jedna, niezmierzona puszcza. Dziś Polska w rzędzie państw europejskich stoi pod względem lesistości na 12-tem miejscu". I dalej: „Województwo łódzkie należy do rzedu najmniej lesistych (12%). Na terenach województwa znajduje się w chwili obecnej przeszło 70.000 ha nieużytków"! „Stosunek szerokich mas, zwłaszcza włościaństwa, jest często niszczycielski, co specjalnie zarysowało się w dobie obecnej dekonjunktury".

Kurjer Zachodni (Sosnowiec). „Jak to dobrze, że wśród tych świąt, jakie obchodzimy w Polsce z okazji różnych uroczystości, znalazło się także Święto Lasu. Święto, w którem każdy człowiek powinien zdać sobie sprawę, czem dla niego w całej swej rozciągłości jest las. Jest to temat tak mało u nas poruszany, że nic dziwnego, iż tak duży odsetek naszego społeczeństwa jest w tej dziedzinie nieuświadomiony. Na końcu artykułu, autor pisze: „Widzimy więc, że z lasu można czerpać niezliczone korzyści, lecz na pytanie: jak długo? — musiałbym odpowiedzieć — tak długo, dopóki społeczeństwo nasze nie pójdzie na rękę przyrodzie, której niezmiernie ważnym przedstawicielem jest las, jeżeli zrozumie zagadnienia lasu, wypowie walkę jego szkodnikom i kłusownikom, umiłuje go, pokocha, roztoczy nad nim opiekę.

Goniec Nadwiślański (Grudziądz). „Kto odczuwa piękno drzew polskich, zrozumie, iż święto Lasu nie powinno wywołać radości tylko wśród dzieci, sadzących w dniu tym drzewka, lecz wśród całego społeczeństwa. Zainteresowanie ogółu zapobiegnie może szpeceniu lasów jaskrawo krzyczącemi reklamami, na jasno szarym pniu sosny nie ukaże się napis, wyrżnięty scyzorykiem. Nie zapłacze łzami żywicy jałowiec, nie poskarży się połamanemi gałązkami trzmielina... Z mu-

rawy znikną potłuczone gazety i zbite butelki. Może zrozumiemy nareszcie, że barbarzyńskim objawem jest szpecenie piękna. Wtedy to dzień ten stanie się prawdziwym Świętem Lasu.

Kurjer Stanisławowski (Stanisławów). Autor (p. M. Jezienicki) zaznacza na wstępie artykułu, iż „działalność człowieka od zarania ludzkości była skierowana ku ograniczeniu przestrzeni leśnych i trwała przez wieki, równolegle ze wzrostem zaludnienia". Między innemi przykładami niszczenia lasu przez człowieka, autor zaznacza, że „chłopak, który wypędza bydło do lasu jest najbardziej bezwzględnym szkodnikiem leśnym, zarówno wtedy, gdy z drzew żyjących zdziera korę, aby sklecić sobie „koropkę" na jagody, jak i wtedy, gdy na bacik lub kołotuszkę wycina młody pęd, lub też gdy chroniąc się przed zimnem rozpala u podnóża drzewa ognisko, które nierzadko rozszerza się na cały las".

Goniec Częstochowski (Częstochowa). „Święto Lasu obchodzono dziś w całej Polsce, ma na celu obudzić s u m i e n i e społeczne, wezwać wszystkich obywateli do solidarnej współpracy w utrzymywaniu przy życiu lasu, jako źródła bogactw naszego kraju i zapewnieniu mu jak najlepszych warunków bytu". I dalej: „Wspierajmy pracę leśnika, pracę ciężką, odpowiedzialna, wymagającą często nadludzkich wysiłków, a niejednokrotnie ofiary życia. Nie zwalajmy całego trudu na jego barki, ale bierzmy chętnie udział w opiece nad lasem, w miarę możności sił i czasu".

Dzień Pomorski (Toruń). ...„I oto sadzimy dziś młode drzewka. Nie będzie nas — będzie las. Młody szumiący, strzelisty. Drzewa zdrowe i krzepkie, przyszłość narodu: młodzież to nasza „Pierwsze pokolenie w słońcu wyrosłe, co nigdy nie zaznało hańby niewoli, nigdy nie nosiły na czole godła wrogów, nigdy nie zginało karku przed najeźdźcą... Młody polski las, co wyrasta bujnie dokoła potężnych, silnych, zwartych debów, wokoło M o c a r z a, co jak Dewajtis — olbrzym przerósł je wszystkie"...

Wołyń (Łuck). „Kto z nas nie zna lasu? Kto go nie widział, zastygłego w wonnej rosie bladego świtu, szumiącego letnim powiewem, płonącego w ogniu zachodzącego słońca? Znamy go i kochamy wszyscy, a w dusznych murach miasta tęsknimy do jego wieczystego spokoju, zaklętego w majestatyczną ciszę i poszum wyniosłych koron". „...W dniu Święta Lasu" uczcijmy nasze drzewa i lasy, a w i n n e d n i e dajmy im tyle miłości, ile one dają nam zdrowia, dobrobytu i osłony przed wrogiem".

Express Zagłębia (Sosnowiec). „Kochaj las! Nie niszcz go tam, gdzie jest! Sadź las tam, gdzie go niema! Oto hasła powtarzane szeroko po kraju. Miłość kraju musi być aktywna i przewidująca, nie możemy pozwolić, by następne pokolenia zastały polską równinę pustą jak step, ogołoconą z lasów, które dają bogactwo, piękność i zdrowie".

Gazeta Kaliska (Kalisz). „Nie wiem czemu o lesie przywykło się mówić i pisać „z łezką", przytaczając różne cytaty z dzieł poetów. Bardzo to jest zapewne wzniosłe, ale bynajmniej nie trafia do przekonania współczesnych, realnie i zimno myślących ludzi. Dlatego sądzę, że lepiej jest raczej podawać suche fakty i liczby, nierównie wymowniejsze od wszelkich najpiękniejszych wierszy. I dlatego w tym artykule, poświęconym dorocznemu Świętu Lasu, które dziś obchodzimy, postaram się czytelnika n i e w z r u s z y ć a l e p r z e k o n a ć". Autor (H. S.) artykuł swój podzielił na części, których same tytuły żywo przemawiają do czytelnika np. „Mniej niż u innych", „Niech mówią liczby i fakty", „Walory ogólnej natury", „Parę słów z zakresu chemji i biologji", „Już tylko nagie skały"—na szczęście jeszcze nie u nas.

Nie sposób oczywiście przytaczać tu wyjątków z wszystkich artykułów, jakie ukazały się w dniu lub w okresie drugiego Święta Lasu na łamach prasy prowincjonalnej. Zresztą czy to będzie *„Głos Trybunalski"*, czy *„Gazeta Pabjanicka*, *„Głos Leszczyński"*, *„Nasza Chodzież"*, lub jakiekolwiek inne pismo polskie, wszystkie one solidaryzują się w swych artykułach z ideą Święta Lasu i gorąco je popierają. To samo spotykamy na szpaltach wydawnictw perjodycznych, jak: *„Samorząd"*, *„Przegląd Księgarski"*, *„Czasopismo Spółdzielni Rolniczych"*, *„Wiarus"*, *„Iskry"*, *„Płomyczek"*, *„Płomyk"* *„Mój Światek"* i t. p. Tylko *„Przewodnik Gospodarski"* (Warszawa), nie bardzo się orjentując o co chodzi, tak oto narzeka na Święto Lasu:

„Przybyło nam w kalendarzu nowe święto — „święto lasu", które zorganizowano na dzień 28 ub. m. Nic nie mamy przeciwko świętom. Przez wzmożoną propagandę w określonym dniu niewątpliwie osiąga się upowszednienie pewnej idei. Wiemy również, że las — to bogactwo kraju, że trzeba go cenić, a nawet kochać, ale pocóż to „święto".

Zdaje nam się, że lasom grozi niebezpieczeństwo z innej strony, ze strony dewastatorów, co tysiące hektarów tną bez litości. Oni wiedzą „co daje las" — dolary! Do nich żadne święto nie przemówi, dla tych panów trzeba mocnych argumentów!"

Natomiast żydowski dziennik „Chwila" we Lwowie z okazji dnia Święta Lasu zapewnia, że „ludność żydowska, która ma specjalnie silne przywiązanie do przyrody i która ma swe specjalne święta sadzenia krzewów i zbioru owoców, znajdzie tem silniejsze zrozumienie dla piękna tego święta, jakie na dzień dzisiejszy w Polsce przypada".

Znamiennna jest notatka z datą 30.IV 34 r. *„Danziger Neueste Nachrichten"*: „Der Wald ist Gemeingut des Volkes, was wir ernten, haben unsere Vorfahren gesät, und was wir säen, werden unsere Nachkommen ernten".

Skądinąd wzruszająca jest pamięć o naszem święcie polonji berlińskiej, która w *„Dzienniku Berlińskim"* w artykule p. t. „Polskie Święto Lasu" daje wyraz umiłowaniu lasów ojczystych: „Polska obecnie obchodzi Święto Lasu. Z tej okazji uważamy za wskazane poruszyć i w naszej gazecie kilka uwag o lesie"... W imieniu leśników polskich serdecznie dziękujemy!

Na zakończenie warto podkreślić wielce znamienny fakt, że poszczególne dzienniki pisały o „Święcie Lasu" nie raz jeden i nie dwa, a w bardzo licznych wypadkach umieszczały w jednym numerze po kilka naraz artykułów lub drukowały je w kilku numerach zrzędu.

Jeżeli tak dalej pójdzie, gotowi będziemy z prawdziwą satysfakcją odwołać uczyniony na wstępie zarzut, że „prasa jest często kapryśna, niesforna, uparta i niekoniecznie zawsze mądra".

L. Ch.

Z PRAKTYKI LEŚNEJ

Tworzenie mieszanych drzewostanów nie zawsze bywa możliwe: na glebach szczero - sosnowych, dobrych dla upraw sosny, ale nie nadających się dla innych gatunków, szczególnie liściastych, za wyjątkiem chyba brzozy, tej stałej, a niepożądanej towarzyszki lasów sosnowych z epoki polodowcowej... brzoza, będąc w wysokim stopniu światłożądną, prowadzi z sosną walkę zaciętą, wychodząc z niej zwykle zwycięsko, szczególnie, gdy jest w znacznej domieszce. Wtedy ona, zawdzięczając swojemu silnemu przyrostowi w górę, przerasta sosnę, „pokrywa" ją, sosna marnieje, stopniowo usycha i rzednie, a brzoza tembardziej rozwielmożnia się.

Na glebach więc takich konieczne bywa tworzenie czystych sosnowych zadrzewień, te jednak zwykle bywają narażane na możliwe, a tak bardzo niebezpieczne pożary...

Każdemu leśnikowi nasuwa się myśl zabezpieczenia upraw sosnowych czystych przed możliwością pożarów, by jego praca i chluba nie poszła z dymem.

Wśród kilku celowych sposobów bardzo jest skuteczne obsadzanie pasami ochronnemi upraw sosnowych i właśnie w tym celu najlepiej nadaje się brzoza, dająca minimalną ilość ściółki i godząca się z najgorszemi piaskami. Szerokość pasów, obramujących kultury sosnowe daje się około 5-ciu, 8-miu a nawet 10-iu metrów. Chociaż ściółka brzozowa jest nikła, jednakże należy ją na jesieni zgrabiać i zakopać, szczególnie od strony dróg publicznych, przechodzących przez las.

Brzozę nie należy sadzić zbyt gęsto. Strona estetyczna na takiem obramowaniu nie ucierpi. Jeżeli oddziały duże, kilometrowe, to wskazane byłoby krzyżować je pasami ochronnemi.

W celach dekoracyjnych możnaby było po brzegach pasów ochronnych, w pewnych odstępach, dać akację i jarzębinę, gdyż te nieźle rosną i na glebach piaszczysto - jałowych, a ściółki daje mało, bywają jednak uszkadzane przez sarny i zające.

Naturalnie, sadzonki brzozy, (akacji i jarzębiny) należy wyhodować w szkółce leśnej.

Zbliża się czas zbioru nasion brzozy, to też nie należy stracić go. Zebrane nasionka przechować do jesieni i wysiać w szkółce, by pozyskać materjał (najlepiej 2 latki) dla pasów ochronnych.

Fr. Chorzewski

PRACA SPOŁECZNA A LEŚNICY

Znamiennym i wielce dodatnim dla zespołu leśników objawem doby obecnej życia społecznego miast i wsi polskich jest fakt brania coraz bardziej żywego udziału leśników w tem życiu.

O ile doniedawna jeszcze cechowała wielu z nas, mówmy szczerze, pewna abstynencja w tym kierunku i nazwiska leśników w instytucjach o charakterze społeczno-samorządowym figurowały jako wyjątki, o tyle dzisiaj nastąpił wyraźny zwrot w stronę jaknajszerszej aktywizacji leśników we wszystkich dziedzinach życia kulturalno-społecznego.

W całym szeregu miast, przed wyborami do rad miejskich, na odezwach wyborców i na listach kandydatów, widnieją, pośród osób bardziej zasłużonych, nazwiska leśników.

Ten zdrowy i ze wszech miar pożądany instynkt znacznego odłamu społeczeństwa, który my stanowimy na prowincji, świadczy wymownie o tem, że leśnicy nietylko otrząsnęli się ze stanu bierności, co było niewątpliwie pozostałością z czasów niewoli, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, lecz pragną narówni z innemi zgrupowaniami społecznemi podjąć pracę nad podniesieniem dobrobytu okolic, gdzie zamieszkują. Wszak trudno jest w dobie „wyścigu pracy" nie solidaryzować się z tymi, którzy, mając na uwadze przedewszystkiem dobro gospodarcze narodu, głoszą hasła uczciwej pracy w samorządach i pragną skierować wysiłek myśli i czyn na tory ściśle gospodarczo-ekonomiczne.

W okresie wciąż jeszcze trwającego kryzysu, największą troską naszą jest walka z bezrobociem i w walce tej nie wolno jest nikomu uchylać się w przyjściu z pomocą, zwłaszcza leśnikom, którzy mają za sobą dostateczne obycie z kategorjami gospodarczemi wogóle, oraz — nieprzeciętny poziom inteligencji.

Poza nieszczęściem bezrobocia przygniata naród inny jeszcze ciężar, to — nadmierne obdłużenie miast i gmin. Stało się to wskutek kompletnego wyczerpania kraju w czasie długoletniej wojny i zniszczenia w okresie utrzymania granic Polski po wojnie światowej. W naturalnej konsekwencji tych faktów, otrzymaliśmy w spuściźnie dzisiejszy stan rzeczy, naprawę którego musimy podjąć.

Niech wysiłek nad rozwiązaniem tych najważniejszych problematów skupi nas i da inicjatywę w gronie nowych rad miejskich i niech urosną nasze siły do ogromu prac, które leżą przed nami.

B. Zarzycki

O LOTNYCH PIASKACH

IV.

Po przyjęciu pod uwagę przytoczonych poprzednio rozważań i faktów staje się zrozumiałem po 1-e, że obszary piasków lotnych, jako powierzchni zdolnych do silnego nagrzewania się, muszą w wielu wypadkach stawać się obszarami niżów barometrycznych, ściągającemi ku sobie prądy powietrzne z terenów przyległych, o odmiennych, fizycznych właściwościach ich powierzchni, po 2-ie, że powyższe prądy powietrzne (poziome) mogą unosić z sobą opary, które trafiając w odbywający się nad rozgrzaną powierzchnią ruch ku górze, uzyskują w ten sposób łatwość szybkiego wzbicia się ku wyżynom, gdzie zawisną w postaci chmur i obłoków. Opary, które mogłyby dłużej trzymać się nizin w postaci pary wodnej i mgły, uzyskując łączność z sąsiedniemi prądami wstępującymi ku górze, przenoszą się szybko wzwyż, aż do kresów wysokości, których lokalne prądy wstępujące sięgać mogą i które w wypadkach bardzo silnego nagrzania wynoszą od 8 do 9 kilometrów, wypiętrzając ku górze nieraz ogromne masy obłoków.

To odkrywa nam pogląd na lokalne zjawiska klimatyczne, które w obecności dużych łach piaszczystych lub też innych powierzchni silnego nagrzewania, mogą znaleźć swe siedlisko.

Bardzo wysokie stopnie napięcia, jakich zachodzące tu prądy powietrzne nieraz dosięgają, uzależnione są zapewne od niezbadanych dotąd okoliczności innej natury, być może wkraczających w dziedzinę zjawisk elektro - magnetycznych, które jednak bez tej pierwotnej przyczyny mogłyby nie znaleźć warunków powstania; stwierdzono nieraz, że w wypadkach silnych cyklonicznych zjawisk w gniazdach ich powstania zdradzają swoją obecność i obszary o nadmiernem nagrzewaniu powierzchni.

Z tego też założenia należy wychodzić przy badaniu wszelkich lokalnych zjawisk orkanów, trąb i wirów powietrznych, ponieważ najistotniejszą pierwotną przyczynę ruchu powietrza zawsze stanowią różnice ciśnień atmosferycznych.

Powyższe kombinacje rozszerzają znaczenie kwestji piasków lotnych i budzą świadomość, że zrozumienie klęsk zasypywania przez nie dróg, pól i ogrodów nie wyczerpuje całej roli tego żywiołu w przyrodzie. Nie ulega wątpliwości, że i obecne nasze pojęcia są również dalekie od wyczerpującego zrozumienia zjawiska i że dalsze postępy przyrodoznawstwa odkryją nam oczy na inne jeszcze nieoczekiwanie nowe wpływy tego czynnika na otaczającą przyrodę.

Wśród pojęć wygłaszanych o piaskach lotnych nie wszystkie znajdują uzasadnienie z punktu widzenia tegorocznej nauki. Tak naprz. w rosyjskiej broszurze p. A. Kostiajewa wydanej w r. 1900 pod tytułem: „Kratkoje nastawlenije k ukrieplieniju i oblesieniju letuczich pieskow" czytelnika poucza się na str. 1-ej, że przyczynę lotności piasków stanowi nieobecność w nich gliny i próchnicy. W rzeczywistości piasek w wielu wypadkach może nie być lotnym przy nieobecności tych substancyj. Ten czynnik mineralny, który go przeobraża w glebę, nadając pewien stopień wartości i spoistości, może istnieć bez udziału gliny.

(Dok. nast.)

Wojciech Klimaszewski

CZY LEŚNIK WINIEN PŁACIĆ ZA CHOINKĘ?

Istnieje znaczny odłam leśników, który sądzi, że leśnik nie powinien płacić swemu chlebodawcy za choinkę, która przyozdabia izbę leśnika w wieczór wigilijny i umila mu święta Bożego Narodzenia. Wychodzi przytem z założenia, że nie chodzi tutaj o zaoszczędzenie złotówki rocznie, lecz raczej o stronę uczuciową zagadnienia. Sądzimy bowiem, że las, któremu ofiarowuje wszystkie swoje siły, czas i pracę, a nierzadko także składa mu ofiarę ze swego zdrowia, a nawet życia, że las ten, choćby w imię rewanżu i zwykłej wdzięczności, winien mu dać skromną choinkę raz do roku bezpłatnie. Tak więc choinka świąteczna w ciepłej chacie leśnika jest niejako symbolem tej więzi duchowej, jaka pomiędzy lasem, a leśnikiem zachodzi. Przez rok okrągły leśnik dozoruje lasu; raz w rok przedstawiciel lasu, w postaci żywego drzewka, trzyma straż u progu czy też przy kominku leśnika.

Wspomniany odłam leśników mniema, że właściciel lasu, a w tej liczbie również Skarb Państwa, nie powinien spójni tej targać, a przeciwnie winien dokładać usiłowań, aby węzły te jeszcze bardziej zadzierzgnąć i uczynić je nierozerwalnemi, zważywszy, jak dużą rolę odgrywa, choćby w dziedzinie służby ochronnej, pierwiastek emocjonalny w pracy leśnika.

Opisany pogląd pewnego odłamu leśników znajduje swoje oparcie w starodawnej tradycji, gdyż leśnik od wieków za choinkę nie płacił, a także powołuje się na te świadczenia, które w innej postaci z lasu ustawowo pobiera jak np. deputat drzewny opałowy. Mniema też, że owe świadczenia również choinkę objąć powinny. Pod tę kategorję podpada zbiór jagód i grzybów na własne potrzeby, ściółka na ogacenie budynku, odstrzał na swoją korzyść, drapieżnej zwierzyny i t. p.

Bardzo wielu leśników pozwala sobie mniemać, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby starodawny obyczaj uświęcić — niejako więc prawo zwyczajowe uczynić ustawą. W ten sposób leśnik, biorąc z lasu choinkę, byłby w zgodzie nietylko z własnem sumieniem, lecz także z literą prawa, czy paragrafem obowiązujących przepisów.

I jeszcze jedno, takie czy inne rozstrzygnięcie tej sprawy w żadnym wypadku materjalnie nie wzbogaci ani nie zubożyłeśnika i to nietylko dlatego, że chodzi tutaj o drobiazg, lecz również dlatego, że ma on tysiączne drogi do powetowania sobie tego wydatku, gdyby został mu narzucony, do czego nastręcza mu okazję samo życie. Oto jeżeli zażąda zwrotu za te wydatki, jakie niemal codzień dla lasu ponosi, a których ponosić nie jest obowiązany — to w ciągu roku powetuje go sobie stokrotnie. Niemniej przecież przykra drzazga w sercu pozostałaby, pierwiastek emocjonalny narażonyby został na szwank.

Sprawa ta dostatecznie już dojrzała do uregulowania i jest na czasie.

T. Falkowski.

SPROSTOWANIE

W numerze czerwcowym z r. b., na str. 10-ej, w artykule p. t. „O czem mają pamiętać dzieci", mylnie podane zostało nazwisko Autork', którą jest P. Leokadja Hartungowa, nie zaś Hartmanowa, co niniejszem się prostuje.

Ś. P. INŻ. WIESŁAW JEZIERSKI

Dnia 31 maja 1934 roku Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach poniosła niepowetowaną stratę z powodu śmierci inżyniera Wiesława Jezierskiego, który zginął tragicznie podczas żeglowania łodzią na jeziorze Wigry. Ś. p. Wiesław Jezierski urodzony dnia 12.IV 1899 r. po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie w 1918 r., jako prawy Polak na zew Ojczyzny wstępuje do wojska, gdzie w czasie ciężkich zmagań o ustalenie naszej Niepodległości zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. Po ukończonej wojnie poświęca się zawodowi leśnika, kończy chlubnie Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w 1923 roku ze stopniem inżyniera leśnika, poczem odbywa cały szereg praktyk w kraju oraz w Finlandji, specjalizując się w dziale eksploatacji i tartacznictwa. Od 1927 roku pracuje stale w Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach. Jako rokujący duże nadzieje specjalista w dziale tartacznictwa delegowany został w 1930 roku przez Ministerstwo Rolnictwa dla uzupełnienia dotychczasowych studjów do Szwecji, skąd po powrocie do kraju zostaje mianowany inspektorem tartacznictwa w Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach.

Ceniąc jego wysokie fachowe wykształcenie i gruntowną znajomość tartacznictwa, Dyrekcja Naczelna w 1933 roku powierza jego inspekcji i tartaki Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży.

Wszędzie pozostawia za sobą ś. p. Jezierski świetlaną pamięć jako niezrównany instruktor i głęboki znawca swego fachu. W osobistych i zawodowych stosunkach zmarły odznaczał się niezwykłym taktem, serdecznością i koleżeńskością.

Pogrzeb w obecności pozostałej żony, dwojga małych dzieci, członków rodziny oraz licznie zebranych kolegów i znajomych odbył się dnia 5 b. m. w Warszawie na Powązkach, gdzie spoczął obok zwłok swego ojca, znanego i cenionego geografa i krajoznawcy ś. p. Wacława Jezierskiego. Przemówienia nad grobem wygłosili: Ks. Prałat Mauersberger, jako dawny przyjaciel rodziny, przedstawiciel Bratniej Pomocy S. G. G. W., który w zmarłym żegnał założyciela tej instytucji, oraz w imieniu kolegów i pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych p. Witold Wigura, Zarządca tartaków w Czarnej Wsi.

Cześć jego świetlanej pamięci.

Zarząd Oddziału
Związku Leśników w Siedlcach

Z DZIAŁALNOŚCI DOŚWIADCZALNICTWA AKADEMICKIEGO

Na Zebraniu Przedstawicieli Komisyj Doświadczalnictwa Leśnego Polskich Akademickich Uczelni Leśnych odbytego w Warszawie dn. 24.II.1934 r. w Zakładzie Urządzenia Lasu S. G. G. W. uchwalono:

1) Opierając się na p. 3 protokułu Zebrania Polskich Akademickich Uczelni Leśnych odbytego w Poznaniu z dn. 15.IX.1933 r., opracowano i jednogłośnie przyjęto Statut Związku Komisyj Doświadczalnictwa Leśnego Polskich Akademickich Uczelni Leśnych.

2) Statut wchodzi w życie z dniem 24.II.1934 roku.

3) Statut i protokuł z zebrania uchwalono rozesłać Komisjom Doświadczalnictwa Leśnego i ogłosić w czasopismach leśnych.

4) Upoważnić obecny Zarząd Związku do zalegalizowania Związku jako osoby prawnej, o ile okoliczności będą tego wymagały.

5) Wybrać Komitet Redakcyjny w osobach: prof. Jedlińskiego, Kozikowskiego i Rafalskiego, przyczem naczelnym redaktorem został prof. Jedliński.

ODZNACZENIE PROF. JEDLIŃSKIEGO

„W uznaniu zasług naukowych, Leśne Towarzystwo Naukowe Finlandji mianowało prof. W. Jedlińskiego swoim członkiem honorowym".

KOMUNIKAT „SPÓŁDZIELNI LEŚNIKÓW" W WARSZAWIE

W dniu 21.III.1934 roku, odbyło się Walne Zgromadzenie udziałowców Spółdzielni, na którem zatwierdzono następujący **bilans Spółdzielni za rok 1933.**

Stan czynny: Kasa zł. 6.94, P. K. O. zł. 943,92, Towary zł. 13.149,85, Dłużnicy zł 41.083,79, Ruchomości zł. 4.697,90, Papiery wartościowe zł. 144,—, Udziały w obcych instytucjach zł. 30,— = **razem zł. 60.056,40.**

Stan bierny: Kapitał udziałowy zł. 7.460,—, Kapitał zasobowy zł. 9.425,74, Kapitał amortyzacyjny zł. 2.997,90, Wierzyciele zł. 36.82672, Dywidendy niepodjęte zł. 280,85, Sumy przechodnie zł. 855,54, **Czysty zysk zł. 2.209,65 = razem zł. 60.056,40.**

Rachunek strat i zysków za rok 1933.

Straty: Koszta handlowe zł. 34.687,18, Amortyzacja nieruchomości zł. 2.012,95, Straty na niewypłacalnych dłużnikach zł. 510,18, Zysk za rok 1933 zł. 2.209,65 = **razem zł. 39.419,96.**

Zyski: Zysk brutto na towarach zł. 35.545,15, Odsetki zwłoki zł. 16,41, Zredukowane wierzytelności zł. 3.858,40 = **razem zł. 39.419,96.**

Walne Zgromadzenie udziałowców uchwaliło:

1) przelać czysty zysk za rok 1933 w kwocie zł. 2.209,65 do funduszu zasobowego i zgodnie z ustawą spółdzielczą— nie wypłacać dywidendy, ponieważ obroty handlowe z udziałowcami wyniosły zaledwie 9% ogólnego obrotu;

2) utworzyć agentury Spółdzielni: w Łucku, Wilnie, Toruniu, Poznaniu, Krakowie i we Lwowie.

Spółdzielnia sprzedała w roku 1933:

Nasion i sadzonek	za zł.	84.336,72
Narzędzi leśnych	„ „	90.384,38
Artykułów mundurowych	„ „	56.243,71
„ myśl. i kanc.	„ „	4.874.63

Razem zł. 242.510,89

Spółdzielnia liczy 216 udziałowców.

Kierownik:

(—) Władysław Mołodyński

O NAWIĄZANIE WSPÓŁPRACY

„Sekcja Pośrednictwa Pracy Koła Leśników przy Państw. Śred. Szkole Roln. w Białokrynicy, prosi wszystkich absolwentów Wydz. leśnego o podanie adresów, celem nawiązania współpracy".

Las sosnowy w okolicach Wisły

KIEDYŚ

Trudno cię zrozumieć, odczuć, nie lubić, lecz jakże łatwo pokochać, puszczo! Puszczo w swej życiodajnej potędze i pięknie, w prześlicznej grze barw, kształtów i tonów, prostocie i sile, jęczącej skardze jesieni, rozhukanej życiem wiosny. Chwało Polskiej ziemi, Jej siły i piękna, obrazie silnej, nieugiętej, czystej, tajemniczo - łagodnej duszy. Rozumiem cię od chwili gdy cię poznałem. Czuję twój ból, radość i szczęście, wzmagające się westchnienie i urwany dech.

Widziałem cię płaczącą złotemi liśćmi dębów; słyszałem ciche westchnienia nad przeszłem latem — bolesne powitanie zimy i, podziwiałem na wiosnę piękno twej pieśni, potężnej, starej jak świat, a zawsze nowej, niewyśpiewanej, najsilniejszej — przecudnej. Dziś widzę cię rozkosznie rozśpiewaną, daleką, upojoną szczęściem życia, witającą kapelmistrza świata—słońce, żegnającą odchodzące — zabrane ci dęby i sosny, osiki i graby. Czasem smutnie zamyśloną, cichą w swym bezruchu i myślącą nad prawem i marnością świata, i znów dla odmiany rozhukaną, potężną, zrywającą myśl o świecie niby o niewiernym kochanku, — uwodzicielu — wyzyskiwaczu... to znów niby matkę tulącą do łona swe dzieci skrzydlate, albo nucącą do snu, gdy słońce zapadnie pieśń czułą i wdzięczną obrońcy. Szczęściem jest znać Ciebie puszczo, rozumieć i kochać. Zna cię nie jeden z tobą żyjący, oderwany, samotny wielbiciel - leśnik. Kocha i rozumie ciebie. Twoje klęski i bóle są jego bólami, szczęście — jego szczęściem, a gdy zmęczoną głowę kładzie do snu, często ostatnia myśl dnia, jak pierwsza jutrzenka jest równie o tobie, czuła i troskliwa. Zna ciebie i wierzy, że znasz i ty jego. Wierzy w twoją wdzięczność, pamięć i siłę, i wie, że kiedyś gdy przyjdzie kres, ty mu, puszczo, zanucisz szczerze i pewnie „wieczny odpoczynek"... uronisz łzę... dasz trumnę i krzyż. Ocenisz zasługi i pracę... a syn twój czy córka, po latach, stanie na grobie i będzie śpiewać pieśni radosne to smutne głosem, któryś ukochał, leśniku, za życia, pieśni do snu wiecznego, w dowód wdzięcznej pamięci.



Bronisław Sankiewicz

OSOBLIWOŚCI NATURY NA TLE LASU

Pan B. Zarzycki w „Echach Leśnych" w marcu b. r. w artykule „Osobliwości natury na tle lasu" poruszył sprawę sosny kołnierzykowatej, zaznaczając, że wzmianka o takowej była jedynie z Puszczy Białowieskiej. Nic dziwnego, ileż to razy przechodzimy obok takich osobliwości natury, nie zwracając specjalnej uwagi.

Osobiście okazy kołnierzykowatej sosny spotykałem na Polesiu i Wołyniu, a obecnie kilka okazów tej sosny znajduje się na terenie Nadleśnictwa Myszyniec.

Kilka lat temu, wycięto było parę okazów na zrębach bieżących. Wtedy zwróciło to moją uwagę i w potocznej rozmowie z miejscową ludnością dowiedziałem się rzeczy ciekawych o takich okazach sosny. Miejscowa ludność nazywa ich „samcami" a to z tego powodu, że rzekomo nie obradzają nasion — szyszek.

Rzeczywiście, na ściętych sztukach nie znalazłem dosłownie, ani jednej szyszki. Rzuciło mnie się w oczy również, że igliwie tych sosen ciemniejszego było koloru, więcej skupione i jakby krótsze, strzała zdrowa, słoje dość regularne.

Miejscowi robotnicy twierdzili, że samców chorych, jak oni mówią „próchniatych" niema.

Drewno w budowli odznacza się podobno nadzwyczajną trwałością i jest „głośne" co znaczy rezonansowe.

Na okazach, które spotkałem później poczyniłem pewne spostrzeżenia i stwierdziłem: że jednak to nie są samce, bo obradzają szyszki, chociaż wyraźnie w małej ilości, ale nie są to całkowicie kołnierzykowate, t. z. kołnierzy nie okala całej sosny dokoła, ale z jednej ze stron jest przerwany.

Ze znajdujących się, okazów wszystkie posiadają od południa duże odstające kołnierze w równych odstępach, od strony zaś północnej jedynie odstające płatki przerywane.

Wiek tych sosen przekracza 120 lat, młodszych nie spotykałem.

Swoje spostrzeżenia podaje do wiadomości, z prośbą zabierania głosu w tej sprawie, chociażby w krótkich notatkach o spostrzeżeniach.

Sam fakt spotykania jednakowych cech zewnętrznych wyjątkowych u pewnego gatunku w różnych miejscowościach naprowadza na myśl, o ile nie o odmianie gatunku, to przynajmniej o jednakowych przyczynach, powodujących powstawanie takich cech.

Jan Ryniejski

UDZIAŁ LEŚNIKÓW W PRACY SPOŁECZNO-PAŃSTWOWEJ

Żyjemy w czasach ogólnego zubożenia. Wyniszczone wojną państwa ogromnym wysiłkiem swoich obywateli odbudowały warsztaty pracy i stworzyły względne warunki normalnego bytowania.

Jako następstwo tego wysiłku nad stan, który pochłonął zasoby i spowodował ponadto ogólne zadłużenie, musiał powstać okres przejściowy, który nazywamy kryzysem światowym.

Jednem z głównych zadań rządów i społeczeństw jest, żeby możliwie szybko dojść do równowagi gospodarczej. Ten okres dochodzenia do równowagi wymaga podwójnego wysiłku. Niezależnie bowiem od kryzysu, życie państwa, społeczeństwa, czy jednostki ma swoje wymagania bieżące, które muszą być zaspokojone, — a wymagania te — to chleb codzienny, kontynuowanie wytwórczości rodzimej — handlu i przemysłu, jako źródeł bogactwa narodowego i kontynuowanie postępu w każdej dziedzinie życia. Okres ten wymaga pełnego zrozumienia ze strony wszystkich obywateli.

Mniej krytyczni lub złej woli obywatele całą troskę i odpowiedzialność składają na barki rządu państwa. Cuda jednak się nie dzieją. Rządy państwa są tylko emanacją dążeń większości obywateli; tylko wspólny i celowy wysiłek we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego wszystkich obywateli da nam siłę do pokonania wszelkich trudności i upragniony dobrobyt, pokój i znaczenie.

Jedyną drogą do tego celu jest praca, wytrwałość, ofiarność i oszczędność.

My, Polacy, możemy się szczycić dotychczasowemi wynikami naszej pracy państwowo-twórczej, które zyskały uznanie całego świata. Zachodzi jednak obawa, żebyśmy zawcześnie nie spoczęli na laurach, nie zwolnili tempa pracy, a temsamem nie opóźnili osiągnięcia celu, któremu na imię — powaga i znaczenie Polski i utrwalenie należnego nam miejsca wśród narodów świata.

Charakterystycznem zjawiskiem czasów, które obecnie przeżywamy, jest olbrzymi wzrost spółdzielczości, stowarzyszeń samopomocy, zrzeszeń do pracy społecznej, organizacyj Obrony Państwa i towarzystw kulturalno-oświatowych.

Jest to zdrowy objaw, dowodzący, że społeczeństwo zrozumiało, że dzisiaj wysiłek zbiorowy jest najlepszą formą działania.

Mniej lub więcej liczny udział w tej pracy zbiorowej, państwowo - społecznej pewnych warstw lub ugrupowań społecznych, czy zawodowych, jest pewnym miernikiem natężenia ich ofiarności i wysiłku obywatelskiego.

Pozwoliłem sobie na wstęp, którego treść napozór jest oderwaną od zamierzonego tematu. Zrobiłem to jednak celowo, ażeby, rozważając działalność społeczno-państwową, która w każdym przejawie jest ściśle związane z omawianem na wstępie zagadnieniem, traktować sprawę poważnie.

Jak przedstawiają się leśnicy w tym wyścigu pracy i ofiarności?

Na to pytanie możemy odpowiedzieć jedynie co do leśników lasów państwowych na podstawie szczegółowych sprawozdań z działalności społecznej, przesyłanych corocznie przez poszczególne Dyrekcje Lasów Państwowych w myśl zarządzeń Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, która tą działalnością żywo się interesuje.

Natomiast co do lasów prywatnych nie mamy danych orjentacyjnych w tej sprawie, możemy jednak przypuszczać, że udział w pracy społecznej leśników lasów prywatnych jest niewiele mniejszy.

Z E S T A W I E N I E A.

UDZIAŁ W PRACY SPOŁECZNEJ FUNKCJONARJUSZÓW ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Zestawienie procentowe na dzień 1.V.1934 r. w/g szczegółowych wykazów, nadesłanych przez poszczególne Dyrekcje Lasów Państwowych.

Nazwa organizacji, związku, stowarzyszenia	w Dyrekcji Lasów Państwowych %									Przeciętny % w całej ALP
	Białowieża	Lwów	Łuck	Poznań	Radom	Siedlce	Toruń	Warszawa	Wilno	
1) Federacja Zw. O. O. Związki Rezerwistów i b. wojskowych	19.0	10.5	20.0	15.0	9.5	18.0	24.5	3.0	13.0	14.7
Związek Leśników	18.2	22.0	46.5	69.0	55.8	63.0	53.5	92.1	47.5	52.0
Przysposobienie Wojs. Leśników	95.0	75.5	97.3	98 0	54.4	95.0	96.0	75.0	90.7	93.8
2) Rodzina Leśnika		14.5	3 8		34.0					
L. O. P. P. i P. G.	97.4	45.0	100.0	96.0	51.9	54.0	67.6	45.0	90.1	72.0
Liga Morska i Kolonjalna	2.7	19.0	8.9	58.0	18.8		12.9	1.0	7.7	16.1
Związek Strzelecki	17 5	46.0	21.7	50.0	17.7	30.0	45.1	30.0	11.6	29.9
Ochotnicze Straże Pożarne	9.0	3.3	8.4		7.1	13.0	2.4	11.0	6.2	7.6
Kółka Rolnicze	2.5	3.5	0.7	10.0	1.6	1.0	9.2	3.0	3.5	4.0
Kasy Stefczyka i Spółdz. Spoż.	8.5	1.2	19.9		3.2	11.0	3.5	12.0	14.0	9.1
Komitety Budowy Szkół	9.5	9.0	10.5	16.0	5.6	9.0	17.0	1.0	6.7	8.7
Rady Gminne	5.5	11.0	8.6	5 0	5.6	4.0	5.6		14.0	7.4
Rady Szkolne	1.5	3.6	1.7	17.0	1.6	0.7	13.28	1.5	0.8	4.6
Rady Kościelne	1.5	3.6	4.0	.	1.0	2.0	.	.	1.2	x) 2.2
Towarzystwo Szkoły Ludowej	1.5	17.5	1.1	.	2.0	3.0	.	.	0.1	x) 3.0
Macierz Szkolna	.	0.6	9.7	5.0	0.1	.	.	5.0	0.5	x) 3.0
Zw. Obrony Kresów Zachodnich	0.1	.	.	7.0	1.4	.	17.0	10.0	.	x) 4.5
Czerwony Krzyż	63.0	4.3	15.5	9.0	16.7	.	.	.	2 6	x) 14.0
Związek Młodzieży Wiejskiej	0.5	0.7	1.1	—	0.8	.	—	1.8	1.4	x) 0.8
Fundusz Obrony Morskiej	.	0.4	.	.	98.0	.	.	.	.	
Towarzystwo Domu Ludowego	1.5	0.6	2.3	.	.	.	.	.	0.6	x) 1.0

UWAGI . = nie podane w wykazach Dyrekcji L. P.
— = nikt nie należy do danego związku.

1) Wrubryce tej wliczono Związek Legjonistów i P. O. W., Związek rezerwistów i byłych wojskowych wraz z Z. O. K. i Z. P. R., Związek Powstańców i Wojaków z terenów zachodnich i wszystkie związki, należące do F. Zw. O. O.

2) Stowarzyszenie R. W. jest w początkowem stadjum organizowania się i nie wszystkie Dyrekcje L. P. były w możności podać ilość członków.

x) Procent podany w przybliżeniu.

ZESTAWIENIE B

Oprócz wymienionych w szczegółowem zestawieniu, funkcjonarjusze Administracji L. P. biorą mniej liczny udział w następujących związkach i stowarzyszeniach społecznych:

Towarzystwo Łowieckie — 1.8%.

Towarzystwo Dobroczynności — 0.85%

Towarzystwo Ogrodnicze i Pszczelarskie — 2.1%.

Towarzystwo i Kluby Sportowe — 1.4%.

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego około—5.0% (Radom 26%).

Towarzystwo Przyjaciół Harcerstwa— 1.3%.

Komitet Zwalczania Bezrobocia — 2.4%.

Biały Krzyż — 0.3%.

Komitety Zalesiania Nieużytków — 1.4%.

Towarzystwo Krajoznawcze — 5.6%.

Towarzystwo Tatrzańskie — 0.1%, (Lwów 3.7%).

Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny — 0.1%, (Lwów 0.8%).

Towarzystwo Walki z Gruźlicą — 0.6%, (Lwów 1.3%).

Związek Inwalidów — 0.6%.

Związek Obrony Kresów Wschodnich — 1.0%.

Podane powyżej zestawienia A i B wykazują, że Administracja Lasów Państwowych bierze poważny udział w działalności społecznej. Zestawienie obejmuje urzędników i funkcjonarjuszów niższych, które to grupy są mniej więcej liczebnie równe.

Udział urzędników w stosunku do funkcjonarjuszów niższych wyraża się mniej więcej:



Wierzba mal. J. Rapacki

w zrzeszeniach wymienionych w zestawieniu A, jak 2:1.

w zrzeszeniach wymienionych w zestawieniu B, jak 9:1.

Wykazane różnice procentowe między poszczególnemi Dyrekcjami L. P. należy tłumaczyć w pierwszym rzędzie stopniem aktywności propagandy danej instytucji w różnych terenach.

Należy stwierdzić, że biorąc pod uwagę duże wymagania służbowe, które absorbują w wielu wypadkach leśników państwowych całkowicie, udział ich w pracy państwowo - społecznej jest bardzo liczny. Nasuwa się uwaga, czy instytucje o tak wielkiem znaczeniu państwowem, jak Liga Morska i Kolonjalna i Czerwony Krzyż nie mogłyby cieszyć się wśród leśników większem zainteresowaniem.

Kończąc, należy wyrazić nadzieję, że zasadnicze organizacje leśników, jakiemi są Związek Leśników Rz. P., Przysposobienie Wojskowe Leśników i Rodzina Leśnika już w najbliższym czasie będą mogły szczycić się stuprocentowym udziałem w nich wszystkich leśników.

Leon Koczur - Rutkowski

LASY i LEŚNICTWO ZAGRANICA

PROGRAM PAŃSTWOWEJ POLITYKI LEŚNEJ W ST. ZJEDNOCZONYCH*)

(Dokończenie).

Według stanu obecnego 4/5 ogólnej powierzchni lasów produkujących drewno w St. Zjedn., t. zw. lasy handlowe, znajdują się w prywatnem władaniu, 2/5 ogólnej powierzchni lasów o charakterze ochronnym lub pastwiskowym t. zw. lasy niehandlowe (noncommercial) podobnież są prywatnemi.

Problem publicznej własności leśnej w tych warunkach (dewastacji i likwidacji lasów prywatnych) szczególnie jest aktualny i Departament służby leśnej, kreśląc program polityki leśnej rządu federalnego zauważa równocześnie, iż naturalny proces przejmowania objektów leśnych za podatki przez państwo lub rządy stanowe, zbyt jest powolny (tax deliquency) i wymaga przyśpieszenia. Departament zaleca wykup szeregu objektów leśnych i objektów rolnych, nadających się pod kulturę leśną, porzuconych przez farmerów.

Ustosunkowanie własności leśnej pod względem charakteru, obszaru i rozmiaru produkcji drewna powinno przedstawiać się następująco: a) obszar lasów przeznaczonych dla produkcji drewna (handlowych) zwiększyć do połowy ogólnego obszaru leśnego w St. Zjedn.

b) Produkcję drewna w lasach publicznych doprowadzić do połowy ogólnej produkcji drewna w St. Zjedn.

c) Lasy o charakterze ochronnym (dla wododziałów) i pastwiskowym (niehandl.) w 5/6 ogólnej powierzchni stanowić powinny publiczną własność.

d) 3/5 pastwisk leśnych winno być w publicznem władaniu.

e) Obszar lasów publicznych mających znaczenie wodoochronne zwiększyć należy do 4/5 ogólnej powierzchni tych lasów.

f) Dla celów wypoczynkowych etc. (forest recreation area) w publicznem władaniu powinno znajdować się 8/9 ogólnego obszaru tego rodzaju lasów.

Obszar lasów publicznych, zdaniem Departamentu doprowadzić należy do 393 milj. akrów — 157 milj. ha, przyczem za najodpowiedniejszy stosunek powierzchni własności federalnej i stanowej uważa się 3:1.

W St. Zjedn. wskazanem jest przejęcie przez państwo w drodze kupna lub innej (za podatki) 224 milj. akrów gruntów leśnych i nieleśnych nadających sę pod kulturę leśną. Przekroczenie tej normy Departament uważa za możliwe i nie przynoszące strat dla społeczeństwa.

Inż. B. Nowacki

*) A national plan for american forestry, Washington 1933.

LASY AUSTRJI

Austrja posiada 3.138.161 ha lasów, co stanowi 37,4% powierzchni całego kraju. Na jednego mieszkańca przypada 0,48 ha, wskutek czego Austrja należy do krajów, eksportujących drzewo.

24,1% lasów jest w posiadaniu państwa, krajów związkowych lub różnych instytucyj publicznych, 74,9% — stanowi własność prywatną (w tem 4,2% — lasy kościelne i 4,4% — lasy komunalne.

Lasy iglaste zajmują 83,7% całej powierzchni leśnej, na lasy liściaste przypada 16,3%. Wśród gatunków iglastych występuje sosna (około 58%), świerk, jodła i modrzew, wśród liściastych zaś — buk (10%) i dąb (2%). Podstawą produkcji jest zatem drewno iglaste a przedewszystkiem sosna.

W pewnych odstępach czasu (co 5 lub 10 lat) sprawdza się faktyczny stan posiadania w różnych gatunkach drzew i ustala się przyrost przeciętny dla lasów iglastych i liściastych, z dokonaniem podziału na drewno użytkowe i opałowe. Ostatnia ewidencja, przeprowadzona w roku 1930, stwierdziła, że przeciętny przyrost roczny wynosi 3,03 m. na 1 ha, czyli na całą powierzchnię leśną—9.523.000 m., z czego drewna użytkowego — 5.809.000 m³ i opałowego — 3.714.000 m³. Konsumpcja na głowę mieszkańca wynosi około 0,94 m³, ogólna zaś — 6.158.000 m³, z czego drzewa użytkowego — 2.438.000 m³ i drzewa opałowego — 3.720.000 m³. Z tego wynika, iż nadwyżka wynosi rocznie około 3.371.000 m³ drewna użytkowego (prawie całkowicie gat. igl.).

Wykorzystanie prawa własności, na mocy zarządzeń prawnych, poddane jest we wszystkich lasach pewnym ograniczeniom. Zarządzenia te są różne dla każdego z poszczególnych krajów związkowych. W pewnych okręgach, wszystkie wyręby, przekraczające normalne potrzeby danego gospodarstwa, muszą uzyskać aprobatę władz leśnych.

W Austrji niema specjalnej organizacji, koncentrującej w swych rękach eksport drewna, który pozostawiony jest wolnej konkurencji. Organizacja tej instytucji napotyka między innemi na trudności z tego powodu, że wśród 5.800 przedsiębiorstw tartacznych w Austrji, znaczna liczba drobnych tartaków, szczególnie w rejonach pogranicznych Tyrolu, Salzburgu i Górnej Austrji, prowadzi eksport na własną rękę, a pozatem eksportem trudnią się liczni pośrednicy.

Austrja wywozi do Włoch — 36,1%, Francji — 17,5%, Szwajcarji — 14,1%, Niemiec — 13,9%, Węgier — 9,9%, Czechosłowacji — 7,2% i do innych krajów — 1.3% całego eksportu. *L. P.*

RADJOWY KWADRANS LEŚNY WE FRANCJI

Jak donosi „Bois et Resineux" z 24 czerwca r. b., leśnicy francuscy dopiero teraz wywalczyli sobie w radjo kwadrans leśny. Kwadrans ten nadawany jest z wieży Eifla w pierwszą środę każdego miesiąca, o godz. 13 m. 30.

Poraz pierwszy francuskie „nowiny leśne" omówione zostały przez p. M. Jagerschmidta w dniu 4 lipca r. b. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż na decyzję w tej mierze francuskiego radja miało pośredni wpływ uzyskanie skrzynki radjowej przez leśników polskich. *l.*



KONKURS FOTOGRAFICZNY „ŁOWCA POLSKIEGO"

Wzorem lat ubiegłych ogłaszamy konkurs fotograficzny na artystyczne zdjęcia łowieckie.

W roku ubiegłym na łamach „Łowca Polskiego" wyjaśnialiśmy, czego od artystycznej fotografji łowieckiej wymagamy, jakie są rodzaje tematów i ich wartość istotnia.

Plon zeszłorocznego konkursu omówiony był również w osobnym artykule, zamieszczonym w Nr. 6 „Łowca Polskiego" z dn. 20 lutego r. b.

W premjowaniu będą brane pod uwagę fotografje najodpowiedniejsze do reprodukcji w „Łowcu Polskim".

Zasadnicze warunki tegorocznego konkursu pozostają niezmienione. Przypominamy, że na zdjęciach (odbitkach), nadesłanych na konkurs, należy podawać tytuł obrazu, nazwę miejscowości i powiatu, markę aparatu użytego do zdjęcia, oraz godło konkursowe autora.

Nazwisko i adres, wypisane czytelnie, należy przesłać w oddzielnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej na zewnątrz tem samem godłem, co wszystkie nadesłane na konkurs fotografje.

Wobec coraz wyższego poziomu nadsyłanych na konkursy zdjęć fotograficznych i pragnąc zachęcić jak najszersze koła ubiegających się o nagrody, Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich postanowił powiększyć liczbę nagród w porównaniu z ubiegłemi latami.

Nagrody pieniężne ustalone są, jak następuje: I nagroda — zł. 150.00, II nagroda — zł. 100.00, III— zł. 50.00, IV — roczna prenumerata „Łowca Polskiego" i V — półroczna prenumerata „Łowca Polskiego".

Niezależnie od powyższych nagród, postanowiono przyznać za wybitne zdjęcia także odznaczenia w postaci złotych, srebrnych i bronzowych żetonów.

Wreszcie ustanowiono trzy specjalne żetony: złoty, srebrny i bronzowy za najlepsze zdjęcia o charakterze czysto łowieckim.

Jury konkursowemu przysługuje nadanie wszystkich wymienionych nagród i odznaczeń według uznania, bądź za pojedyńcze zdjęcia, bądź też za serje, lub całokształt pracy autorskiej.

Jury konkursowe stanowią, jak coroczne, członkowie Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukcji wszystkich nadesłanych na konkurs zdjęć fotograficznych oraz prawo ewentualnego udzielania odbitek, lub klisz drukarskich do użytku pokrewnych czasopism zagranicznych, w celach propagandowych.

Termin nadsyłania zdjęć na konkurs upływa z dniem 31 października r. b.

Uwaga: Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie wyraźnej i przejrzystej odbitki w druku, jest ostrość zdjęcia, eksponowanego właściwie i odbitego na papierze bromosrebrnym. Najbardziej pożądany jest czarny kolor odbitki.

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO"

ZNAKOMITA KSIĄŻKA

(PAYSAGES ET CHASSES DE POLOGNE)

I

Zaiste, rzadko się spotyka pracę podobną, napisaną z tak wybitnym wyczuciem naszej swoistej przyrody.

Wielce się zasłużył szanowny twórca tego pięknego dzieła b.sekretarz Ambasady Francuskiej w Warszawie p. Piotr Coche.

Dzieło to poświęcone jest pierwszemu Myśliwemu w Polsce — Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu, a odznaczone zostało przez Dyrekcję lasów Państwowych, Międzynarodową Radę Łowiecką oraz St. Hubert Club de France. Praca ozdobiona jest ślicznemi fotosami, a co najważniejsze i wprost rozczulające — to ów pietyzm autora dla koryfeuszów naszego piśmiennictwa łowieckiego.

Każdy poszczególny rozdział, poprzedzą się cytatą fragmentu Mickiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa, Ejsmonda i innych — odnośnie, opisywanych łowów. Natchnione owe ustępy — są doskonale przetłumaczone na język francuski.

Jasno się uwydatnia cały ogrom sentymentu sz. autora nietylko do czarów i piękna polskiej natury i całego otoczenia — ale także i do tych Fidjaszów, co po mistrzowsku umieli „wycezylować" z granitów estetyki naszej mowy i słowa kryształów — całą barwność swoistą łowiectwa polskiego.

Autor wprowadza i wtajemnicza czytelnika w zaczarowaną baśń niezrównanego tła, niespotykanego w innych krajach — niesamowitych metod polowań— i zarazem zaznajamia z perłami naszej twórczości polskiej — literacko - łowieckiej.

Stanowi to system wyśmienity i tak rzadko zastosowywany — a więc tembardziej, zasług pełny. Podobny wyczyn jest więcej niż propagandą łowiectwa naszego zagranicą — jako podwaliny zżycia się szerokich kosmopolitycznych sfer ogółu ludzkości z krajem naszym — z ową tajemniczą, legendarną, daleką „Pologne" — tak mało dotąd znaną!

Podjąć się akcji takiej mógł tylko głęboki znawca i wielbiciel szczery przyrody — myśliwiec „di primo castello", — a przedewszystkiem dobry pisarz, w całej pełni rozkwitu swego wielkiego uzdolnienia literackiego i szczery nasz przyjaciel.

Umiejmyż to cenić!, dziękując Bogu i St. Hubertowi, że są na świecie autorzy tej miary.

II

W swej przepięknej przedmowie, wiceprezes C.J.C. — znakomity myśliwy, pisarz przyrodnik i hodowca Maurycy hr. Potocki słuszną czyni uwagę, względem „ad hoc" pewnego sceptycyzmu w

początkach książki — nie polskiego pisarza o polskiem łowiectwie. Wątpliwości te, jednakże przy pierwszych stronicach — rozpylają się, do szczętu!...

Pozostaje natomiast głęboki zachwyt i admiracja mentalności pisarza, który z podobnem mistrzostwem potrafił „uplastycznić" całą potęgę magji „balsamicznych tchnień naszych lasów w okresie wiosny czarodziejki — rozpalony żar dni letnich — ziąb, w zaspach śniegowych zimy polskiej"...

Te słowa podziwu Maurycego hr. Potockiego odzwierciadlają w zupełności wrażenia czytelników.

Należy podkreślić także ów pierwiastek zupełnej ścisłości, ani na jotę nie odchylający się od rzeczywistych warunków poszczególnych opisów objektów łownych, i polowań na nich u nas.

Podziwu godne jest prawie, że nie spotykane u „etranżerów", nie powiem, że zrozumienie polskich lasów, moczarów, pól i wód szerokich, ale ma się wrażenie, że autor urodził się, wyrósł i całe swe życie polował w Polsce!

Pomimo najskrupulatniejszych badań nie udało mi się „wyszperać" — ani jednego fałszywego oddźwięku lub zgrzytu.

Ani źdźbełka niedomówienia czy dowolnego, dyletanckiego traktowania każdego odruchu różnolitej zwierzyny na naszych terenach, albo też wadliwości jakiejś w patrzeniu na krajobrazy.

Subjektywny kąt zapatrywania się, odniesione wrażenia, mogą przecież tak łatwo inaczej być wyczutemi przez każdą poszczególną indywidualność. Jednak nasz znakomity kolega potrafił właśnie skonkretyzować wiązankę uroczych tych nastrojów nietylko dla siebie samego, lecz dla wszystkich swych Czytelników w jednakiej mierze.

Chociaż autor tak skromnie w swem słowie wstępnem wyraża się, że jego „książeczka — nie ma pretensyj służyć, jako traktat o stanie łowiectwa w Polsce" — powiem, że tak nie jest!

Nie sztuka jest zreferować w foljantowych elaboratach całokształt tego, czy innego naukowego zagadnienia, lecz w swoistym, jednym tomiku odmalować tło i nastrój ogólny — w duszach rozbudzić ową „divine, petite fleur bleue" miłości i uwielbienia dla Wszechstworza — oto jest sztuka nad sztukami. Do tego trzeba talentu, talentu i jeszcze raz talentu!

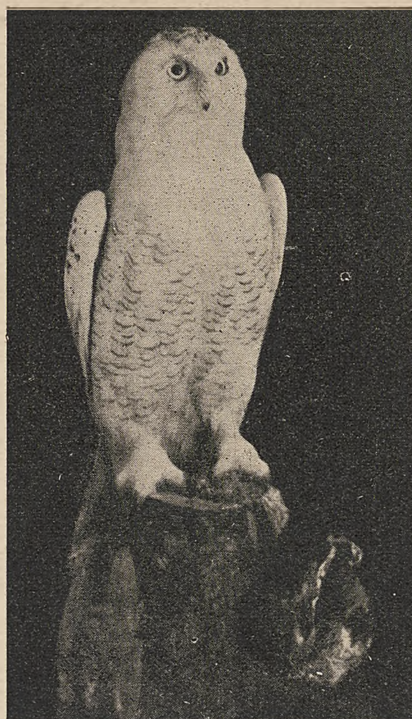
Francuzi nazywają nas „les Français du Nord" — powiedziałbym o autorze tej znakomitej książeczki, że należy on duchem i animuszem myśliwskim, do „Polonais de l'Est".

A zjednoczenie walorów dwóch takich Narodów w jednej osobie — to, chyba kropka nad „i" wszelkiej perfekcji i niebywałej doskonałości! Darząc nas tak swą pracą, nasz czcigodny komiliton z pod zielonych sztandarów uderza w złoty róg wzajemnego zrozumienia się i łowieckiego zbliżenia.

Dzięki Mu, za Jego pióro szczero złote — za wysokocenny tomik — który, winien się stać ozdobą każdej bibljoteki polskiej. Dusze i serca nasze nie mało się będą delektować — lekturą tak bardzo miłą! Bo —oto zrozumiano nareszcie czar wertepów, rojstów i brzeźniaków naszych.

A to grunt!—szczególnie, w tak pięknem naszkicowaniu, tchnącem poezją i bezgraniczną prostotą — jak prostym bywa każdy pierwiastek estetyki w przyrodzie!

Adam Rzewuski.



Rzadki okaz białej sowy polarnej, zabitej w państwowem leśnictwie Gniewowo, pow. Morski

NIEZABUDKI

Niezabudki błękitnieją
Ponad leśnem cud — jeziorem,
Z wodną głębią, z cichą kniejąą
Zaczynają nocną porą
Rozhowory;
— Poco, — mówią, — nasze kwiecie
Lśni radosną barwą nieba?."
Niezabudki — kwiat pamięci, —
A nikomu w całym świecie
Nas nie trzeba...
Bo czyż przyśle nam tu kogo
Tysiącletni bór ogromny,
Komu kwiaty nasze mogą
W duszę tchnąć przeszłością błogą:
„Wspomnij... Wspomnij..."?
Milczą sennych wód głębiny,
Nie zapłaczą, nie rozebrzmią
Jękiem pieśni rusałczanej, —
I rusałki nie wypłyną
Nocą srebrną...
Tylko dzikim krzykiem sowy
Mącą drzemki naszej spokój...
Wilk nas trąci lekką stopą,
Idąc nocą księżycową
Na wodopój...
Zapomniane rosną w kniei
Błędne niezapominajki, —
Kwiecie wspomnień i marzenia,
Skrawek nieba, radość ziemi, —
Dzieci bajki.

NINA KRĄKOWSKA

TERMIN EGZAMINÓW W PAŃSTW. SZKOLE ROLN. - LEŚNEJ W BIAŁOKRYNICY

Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Białokrynicy, p-ta Krzemieniec, podaje niniejszem do wiadomości, że egzaminy wstępne dla kandydatów na wydział rolny i leśny rozpoczynają się w terminie drugim dnia 17-go sierpnia na warunkach dotychczasowych (prospekty na żądanie).

Od roku szkolnego 1935 — 36 szkoła zmieni program i warunki przyjęcia. Między innemi wymagana będzie obowiązkowa roczna praktyka przedszkolna, co do uznania której oraz sposobu jej odbywania należy uprzednio porozumieć się z dyrekcją szkoły.

W myśl okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 14.VI.1934 r. Nr. 86 taksa szkolna została obniżona ze 190 zł. na 80 zł.

CZASY OCHRONNE

W dzienniku Ustaw R. P. Nr. 52 z dnia 22 ub. m. ogłoszone zostało następujące rozporządzenie P. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

Poz. 483.

Rozporządzenie
Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych
z dnia 2 czerwca 1934 r.

o wprowadzeniu czasu ochronnego dla niektórych zwierząt łownych.

Na podstawie art. 51 ust. 1 pkt. c) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) w brzmieniu, ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 622), zarządzam co następuje:

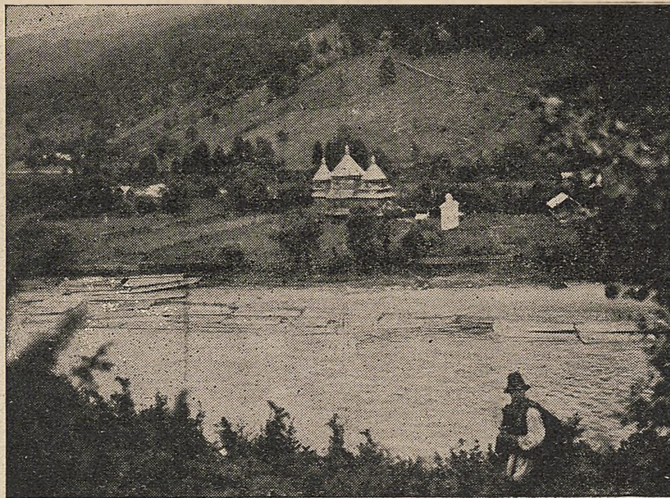
§ 1. Wprowadza się czas ochronny dla: dzików od 1 marca do 30 czerwca, żbików od 1 lutego do 30 września, kun leśnych (tumaków) od 1 lutego do 31 października. norek od 1 lutego do 31 grudnia.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1934 r. i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1935 r.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych:
(—) Nakoniecznikow-Klukowski



Typowa chata huculska



Z krajobrazów huculskich

HUCULSZCZYZNA

Od dłuższego czasu pojawiają się w prasie codziennej artykuły o Huculszczyźnie, co świadczy o szerszem zainteresowaniu tym zakątkiem Rzeczypospolitej, życiem jego gospodarczem i walorami.

W związku ze Świętem Huculszczyzny, obchodzonem w dniach 7 i 8 lipca r. b., na czasie będzie w krótkości objaśnić, co to jest „Huculszczyzna" i kto to jest „Hucuł".

Huculszczyzna, to piękny, górzysty obszar kraju, położony w okolicy Karpat Wschodnich i Karpat Pokucia u źródłowisk Czeremoszów (Białego i Czarnego), Prutu i Bystrzycy Nadwórniańskiej, a obejmujący południową część powiatu nadwórniańskiego i kołomyjskiego i powiat kosowski.

Ścisłą granicę etnograficzną Huculszczyzny, zwłaszcza w części północnej, trudno jest przeprowadzić z uwagi na to, że w tej części po okresie wojennym nastąpił częściowy zanik swoistości huculskiej.

W przybliżeniu granicę tę przeprowadzić można od źródeł Bystrzycy Nadwórniańskiej i jej dopływów: Maksymca, Chrepetowa i Buchtowca w kierunku południowo-wschodnim, pasmem Gorganów — Czarnobrody do źródeł obu Czeremoszów, od zachodu wzdłuż biegu Bystrzycy Nadwórniańskiej po gminę Pasieczną, wzdłuż potoku Przesmyka i dalszego biegu Prutu po gminy: Łuh, Delatyn, Osławy, Rungury, Kluczów, Lucza, Pistyń, Kosów, Kuty, od wschodu zaś wzdłuż biegu Czeremoszu Białego (granicznego) po gminę Kuty.

Tę połać ziemi zamieszkuje szczep zwany „Hucułami", który dzięki pierwotnej niedostępności gór i postępu cywilizacji zachował bardzo wiele odrębności strojów, sztuki i obrzędów.

Hucuł, to typ wschodnio-karpackiego górala. Nie ustalono dotąd pochodzenia nazwy „Hucuł", wywodzą ją również od plemienia: rumuńskiego, tureckiego, wołoskiego i innych.

J. I. Korzeniowski, który w r. 1830 i 1840 przez pewien czas przebywał w najgłębszym zakątku Karpat Wschodnich (w Burkucie), w przedmowie do dramatu „Karpaccy Górale", osnutym na tle życia Hucułów, wywodzi nazwę „Hucuł" od „Koczułów" — którzy w czasie tatarskich i tureckich napadów chronić się mieli w Karpatach.



Nad Czeremoszem

Język huculski należy do grupy języków słowiańskich, najbardziej zbliżonych do języka ruskiego, przyczem przyjęli Huculi, względnie zruszczyli wiele wyrazów tych narodów, z któremi łączyła ich przeszłość.

Huculi mają swoiste zwyczaje i obyczaje, baśnie i wierzenia, oraz muzykę i pieśni, bogate w melodje, starają się w ubraniu dostroić do piękna przyrody, która ich otacza, zwłaszcza, że są obdarzeni szczególnym zmysłem harmonji barw. Są oni z natury gościnni, ambitni i wrażliwi na zniewagę osobistej godności, a znamienną ich cechą jest tęsknota za rodzinnemi górami, która przejawia się w ich życiu, zwyczajach i poezji.

Przechodząc do codziennych zajęć Hucułów, zaznaczyć wypada, że są oni z natury wygodni, a w pewnym stopniu ociężali, stąd też niebardzo chętni do ornej pracy, choć ornego pola zwłaszcza w częściach południowych Huculszczyzny mają bardzo mało, a istniejące obszary orne nie starczą na wyżywienie nawet części ludności huculskiej.

Teren Huculszczyzny jest pierwszorzędnem polem dla hodowli bydła rogatego, owiec i konia huculskiego, ona też stanowi główne zajęcie ludności huculskiej, wskazane przez samą przyrodę.

Ekonomicznem podłożem bytowania Hucułów są połoniny, na których wypasują nietylko swoje bydło rogate, owce i konie, ale

także bydło spędzane na wypas z dalszych podgórskich i nizinnych okolic.

Połoniny są to rozległe, bądź równe, bądź pagórkowate, faliste pola na wysokich górach powyżej górnej granicy lasów, które przy normalnej gospodarce po zniknięciu śniegów pokrywają się gęstą bujną trawą i górskiem kwieciem. Bydło wypędzają Huculi na połoniny w drugiej połowie maja, a spędzają je z końcem września do swych domostw, względnie na jesienne jarmarki.

Gospodarkę połoninową prowadzą albo sami właściciele połonin, albo deputaci (dzierżawcy połonin), organizując w swoisty sposób rodzime spółki mleczarskie, nieoparte na żadnych pisemnych umowach lub statutach. Gospodarka ta jednak prowadzona jest nieracjonalnie i nieumiejętnie, a wskutek zaszczawienia, znaczna część połonin stała się zupełnie nieużyteczna. Sprawa ta najgorzej przedstawia się na połoninach prywatnych i gminnych i wymaga rychłego podniesienia w drodze przeprowadzenia meljoracyj i użyźnienia ziemi.

Rozwiązanie problemu meljoracyj połonin w tych specyficznych warunkach wysokogórskich wymaga uprzednich bliższych studjów dla ustalenia rozmiarów tych meljoracyj i dokonania ekspertyzy meljoracyjnej łącznie z badaniami florystycznemi oraz wyszukania źródeł pokrycia znacznych kosztów wykonania planu przez szereg lat.

Zanim jednak nastąpić będzie mogło planowe przeprowadzenie meljoracyj połonin, wydaje się rzeczą konieczną rychłe wyszukanie odpowiednich sposobów pouczania właścicieli i dzierżawców połonin (deputatów) oraz baców (watahów), którzy są gospodarzami w stajach pasterskich o racjonalnem użytkowaniu połonin i ochronie ich przed zachwaszczeniem (np. urządzenia kursów gospodarstwa połoninowego), przyczem należy prowadzić propagandę budowy odpowiednich stajen, umożliwiających nawożenie łąk gnojownicą, z odprowadzeniem wody do pojenia bydła.

Wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego, który szczególnie dał się odczuć ludności huculskiej, pozbawionej zarówno zarobków, jako też możności wyprodukowania artykułów pierwszej potrzeby, znacznie się zmniejszył stan posiadania Huculów i nastąpiło katastroialne zadłużenie ich mienia katastralnego, a większość połonin przeszła w posiadanie elementów napływowych, prowadzących lichwiarską spekulację przy wykupie połonin, względnie ich poddzierżawieniu.

Jednem przeto z głównych zadań kompetentnych czynników winna być regulacja stosunków prawnych w tej dziedzinie, prawne uporządkowanie tytułów własności, uregulowanie odtworzenia ksiąg gruntowych (katastru) i stworzenie zdrowych podstaw prawidłowego zagospodarowania i użytkowania połonin, jako podstawy bytu materjalnego Hucułów. Szczególnie przy obecnych krytycznych warunkach bytowania Hucułów, należy jaknajszybciej właścicielom połonin, względnie deputatom, dopomóc przez udzielenie niskooprocentowanych pożyczek zwrotnych w okresie 10 — 15 lat w celu oddłużenia i zabezpieczenia ich przed dalszą lichwą.

Zważywszy na charakter Huculszczyzny, specjalna uwaga winna być zwrócona na tym terenie na hodowlę bydła rogatego i owczarstwo, w szczególności należy ustalić najodpowiedniejsze rasy owiec, które przez przekrzyżowanie podnieść mogą wartość użytkową owiec miejscowych, i w tym celu organizować przeglądy owiec oraz premjowanie najlepszych sztuk, urządzać wzorowe bacówki, zakładać stacje tryków i pepinjery, zorganizować kursy prawidłowego przerobu owczej wełny i wyrobu kożuchów, oraz wyrobu i sprzedaży bryndzy.

Dla zachęcenia ludności huculskiej do racjonalnego chowu bydła rogatego i owiec należałoby racjonalnie zorganizować ich zbyt, a w związku z tem wyjednać obniżenie taryfy kolejowej, która wobec oddalenia Huculszczyzny od rynków zbytu wysoko obciąża ten towar.

Wiernym towarzyszem w życiu Hucułów jest koń specjalnej rasy huculskiej pochodzenia tureckiego. Huculski koń nadaje się do chodu po kamienistych, błotnych ścieżkach (płajach) i drogach, pod wierzch i do noszenia juhów (besah). Przy dobrej i zdrowej paszy jest silny i żywy, a wychowany w górskim terenie, staje się zwinnym i obrotnym, zahartowany na zimę i lato, nadzwyczajnie wytrwały, posiada niezwykle rozwinięty zmysł orjentacyjny i przywiązuje się bardzo do ludzi. To też Huculi rozmiłowani są w koniach, które są im potrzebne do odbywania dalekich podróży do miasta, cerkwi i na połoniny po spadzistych, kamienistych drogach, a często i korytach potoków górskich. Hodowla koni huculskich otoczona jest opieką właściwych organów państwowych. Konie huculskie zakupuje się bezpośrednio od Hucułów do remontu wojskowego, a mają one już wyrobioną markę zagranicą i osiągnęły poziom przedwojenny.

Jedną z gałęzi gospodarczych na Huculszczyźnie jest sadownictwo i warzywnictwo, zwłaszcza w południowej części powiatu kołomyjskiego i północnej części powiatu kosowskiego i nadwórniańskiego.

Przed chatami huculskiemi znajdują się sady, w których rosną jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie oraz odpowiednio urządzone suszarnie.

W związku z koniecznością podniesienia gospodarki na Huculszczyźnie, pożądane byłoby rozwinięcie racjonalnego prowadzenia tej gałęzi gospodarczej, co w dużym stopniu przyczyniłoby się do poprawy bytu ludności huculskiej z uwagi na duże zapotrzebowanie owoców i jarzyn w czasie sezonu letniskowego, przyczem wskazane byłoby przeprowadzenie badań terenu przez ogrodnika — specjalistę co do możliwości rozwoju tych gałęzi produkcji w głębiej położonych częściach Huculszczyzny.

Aktualne na Huculszczyźnie jest zagadnienie rozwoju jedwabnictwa i pszczelnictwa, wymaga ono jednak badania terenu i warunków lokalnych.

Ludowy przemysł huculski ma również swoistą cechę, ściśle złączoną z życiem, obyczajami i zwyczajami.

Huculi są znakomitymi cieślami, budują wille po letniskach, a nawet cerkwie w swoistym stylu huculskim oraz są snycerzami w drzewie i metalu. Bednarstwo, łyżkarstwo, korytarstwo, kożusznictwo, tkactwo, garncarstwo — są to rzemiosła, które mają również cechy odrębności, z przyczyn jednak kryzysu ogólnego i braku zbytu częściowo upadają, należałoby przeto przyjść tym warszta-

NA HUCULSZCZYŹNIE



Młode pokolenie huculskie



Barwnie odziana Hucułka



Sprzędawcy wyrobów huculskich



Ślepy lirnik na rynku w Kutach

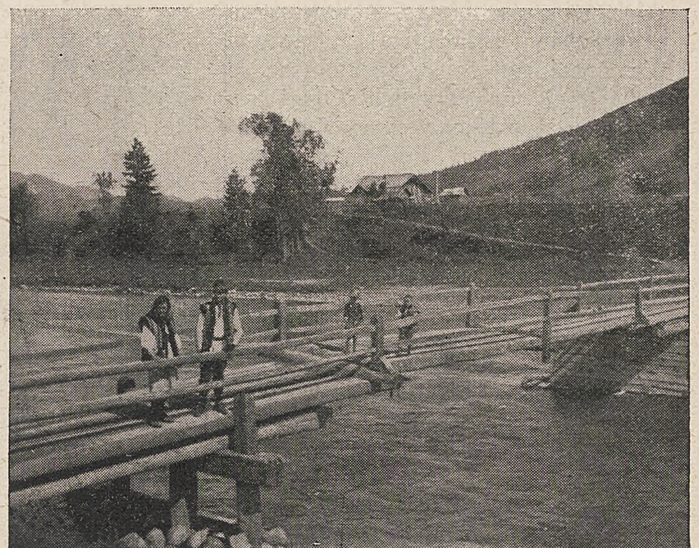


Charakterystyczny krzyż przydrożny



Eksponaty sztuki huculsk ej





Nad Czeremoszem koncentruje się znaczny ruch

tom pracy z rychłą pomocą materjalną, ewentualnie w formie pożyczki nisko-oprocentowanej, by utrzymać tę regjonalną odrębność.

Jednem z zagadnień gospodarczych na Huculszczyźnie jest zalesienie nieużytków oraz podniesienie stanu gospodarczego lasów gminnych i lasów drobnej własności, nad czem czuwać winny odpowiednie organa nadzorcze.

Z uwagi na to, że Huculszczyzna jest gęsto zalesiona, z natury rzeczy Huculi od wieku zajmują się pracą w przemyśle leśnym, zwłaszcza w okresie zimowym i są najlepiej wykwalifikowanymi pracownikami leśnymi zarówno przy zalesieniach, jako też przy eksploatacji (wyróbce, ryzowaniu, transportowaniu i ładowaniu) i przy przeróbce drzewa w tartakach. Są to kadry robotnicze, które nietylko operują na terenie Huculszczyzny, lecz angażowane są do pracy w bliższych i dalszych objektach leśnych państwowych i prywatnych, jako wytrawni specjaliści.

Praca ta stanowi dalszą podstawę bytu, której Huculi oddają się z całem zamiłowaniem. Jednak i tu natrafiają Huculi na przedsiębiorców i agentów napływowych, spekulujących na wyzyskanie ich. To też najistotniejszą poprawę tych stosunków wprowadziły w czasach ostatnich organa administracji lasów państwowych, które do robót leśnych angażują ludność huculską bezpośrednio przez umówionych a wypróbowanych przodowników (akordantów) przeważnie Hucułów, bez uciekania się do wyzyskujących pośredników lub przedsiębiorców, a ponadto w większych ośrodkach robotniczych organizują składnice artykułów pierwszej potrzeby, sprzedając je po cenach nabywczych. Jest to najracjonalniejsza droga oddłużenia miejscowej ludności i wyrwania jej z rąk spekulujących elementów i lichwiarskich procentów od długów, które wprost niszczą ją i gubią, a przytem nieprzychylnie nastrajają do czynników państwowych

Ten tryb angażowania Hucułów do robót leśnych i drogowych oraz zaopatrywania ich w najniezbędniejsze artykuły pierwszej potrzeby jest przez nich należycie doceniany i w pewnym stopniu umoralnia ich oraz chroni przed agitacją czynników napływowych. Od wielu lat Huculi trudnili się zawodowo flisactwem, spławiając drzewo korytem Czeremoszów, częściowo Prutu, względnie jego dopływów oraz Bystrzycy Nadwórniańskiej. Z biegiem czasu spławaczka stała się nieaktualna w dorzeczach Prutu i Bystrzycy, wobec wybudowania wąskotorowych kolejek w dolinie: Bystrzycy Nadwórniańskej (z Nadwórnej do Rafajłowej), Prutca (z Mikuliczyna do Polanicy Czemegowskiej) i Prutu (z Worochty do Foreszczenki). Obecnie prowadzi się spławaczkę jedynie Czeremoszami i to w szczupłych rozmiarach. Wypuszczanie spławów z miejsc portowych odbywało się dawniej z tradycyjnem, uroczystem pożegnaniem flisaków z rodzinami, zapowiadanem nawoływaniem ze szczytów gór zapomocą trąb zwanych „trębitami", na których Huculi wygrywali smętne melodje.

I tu nasuwa się bardzo ważne zagadnienie zabudowania potoków górskich i zabezpieczenia brzegów górskich rzek spławnych i niespławnych oraz usprawnienia środków komunikacyjnych w tych częściach Huculszczyzny, w których brak jest komunikacji kolejowej, a gościńce i drogi pozostawiają wiele do życzenia. Prace nad budową i naprawą dróg w czasach ostatnich znacznie postąpiły (budowa drogi z Worochty do Żabiego), wiele jednak jeszcze jest do zrobienia, zwłaszcza w dolinie Czeremoszów pod względem podniesienia ekonomicznego najwięcej upośledzonej części Huculszczyzny. Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest regulacja Czeremoszu i umocnienie jego brzegów oraz odbudowa drogi powiatowej Kuty-Hryniawa, które to roboty otworzą dostęp do najzasobniejszych powierzchni leśnych i stworzą możliwości zatrudnienia ludności huculskiej. Drogi te — to nietylko kwestja komunikacji, ale zarazem dobrobytu i zamożności miejscowej ludności.



Okazy sztuki zdobniczej Hucułów.

Huculszczyzna jest to teren dla ruchu turystycznego, dla rozwoju przemysłu letniskowego i uzdrowiskowego szczególnie godny zainteresowania. To też nowopowstałe Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny z siedzibą władz naczelnych w Warszawie zainteresowało się powyższemi zagadnieniami i wytknęło sobie między innemi jako główne cele:

1) współdziałanie w planowym rozwoju Huculszczyzny pod względem ogólno-kulturalnym i ekonomicznym,

2) ochronę specjalnych wartości Huculszczyzny, składających się na jej regjonalną swoistość,

3) pracę nad regjonalnem wykorzystaniem klimatycznych wartości i dla celów higjeny społecznej w Polsce,

4) opiekę i pracę nad planowym rozwojem ruchu turystycznego, letniskowego i uzdrowiskowego na Huculszczyźnie, drogą zespolenia w swych ramach wysiłków wszystkich instytucyj, dążących do wszechstronnego podniesienia Huculszczyzny, tworzenia i popierania organizacyj i instytucyj gospodarczych i oświatowych, oraz uświadamiania ludności co do uzdrowienia miejscowych warunków gospodarczych.

Możemy więc mieć nadzieję, że wspólne wysiłki sfer społecznych przyczynią się do znacznego podniesienia gospodarczego tego pięknego zakątka, który ma dla nas nadto wysoką wartość historyczno-pamiątkową. Ziemia ta wzdłuż granicy południowo - wschodniej zroszona jest krwią bohaterów Legjonistów „Żelaznej Karpackiej Brygady", którzy przed dwudziestu laty jedni z pierwszych życie poświęcali w walkach o Jej Niepodległość, a którym w zmaganiach tych Huculi nieśli życzliwą pomoc.

Ministerstwo Komunikacji przez udzielenie znacznych ulg w przejazdach koleją powinno umożliwić szerszym warstwom społeczeństwa poznanie przecudnej przyrody w tym zakątku, co bezsprzecznie zjedna Huculszczyźnie bardzo wielu serdecznych przyjaciół, a temsamem dopomoże w podniesieniu ekonomicznem.

Zygmunt Walter

TYPY CZY CHARAKTERY W „MŁODYM LESIE“ JANA A. HERTZA

Chyba żadna ze sztuk dramatycznych nie miała takiego powodzenia na scenach polskich, a nawet i zagranicznych, jak „Młody Las“ Jana Adolfa Hertza. Sukces, jaki zbierał niedawno autor był sukcesem nietylko talentu dramatycznego, ale był to zarazem pomnik symboliczny z niedalekiej przeszłości, wybudowany w związku z 25-cioleciem „Walki o szkołę Polską“.

A więc „Młody Las“ p. Hertza ma podwójne znaczenie w naszej kulturze: jedno, to odtworzenie dwóch pokoleń polskiego narodu w czasach walki z caryzmem, drugie, to połączenie przeszłości z teraźniejszością dla przyszłości symbolem nieśmiertelności naszej pracy przygotowawczej i wykonawczej, dzięki którym posiadamy potężne niepodległe Państwo Polskie. Wreszcie, autor po mistrzowsku podchwycił rolę fatalizmu, jaki powstał w chwili pracy w szkole i w chwili wątku dramatycznego.

I tak: autor wytknął sobie dwa zagadnienia psychologiczne, połączone ze sprawą narodową danego okresu, oraz podkreślił przedewszystkiem stronę wychowawczą w swoim utworze; wszak wychowanie jest faktem społecznym, wszak wychowanie jest ustawicznem przeszczepianiem się społeczeństwa. Czyli, że „wychowanie dziecka jest więc tak samo zasadniczo, od początku i zawsze przygotowaniem kandydata do całkowitego członkowstwa, jak i ten częściowy proces wychowawczy, któremu podlega dobierana z zewnątrz dojrzała lub nawpół dojrzała jednostka“ (Prof. Fl. Znaniecki: „Socjologja Wychowania t. I, str. 14).

Właśnie chodziło p. Hertzowi o zobrazowanie nastawienia duchowego i politycznego w „Młodym Lesie“, jednocześnie o wykazanie różnicy poglądów między starem pokoleniem, a młodem nad problematami odzyskania niepodległości państwa, bo tam, gdzie powstaje **czyn**, musi ustąpić bierność społeczna.

— Antoś Majewski mówi: „Tak, tak, słów mamy dosyć!.. Trzeba uderzyć w czynów „stal“.

— Franio: Sursum corda, Antosiu.

— Antoś: Zwyciężyć musimy! („Trzymają się mocno za ręce i patrzą sobie w oczy z siłą i ułnością“).

To były wielkie charaktery, ale autor chciał jako antytezę dać najniższe typy psychiczne, a jest ich w utworze wiele. Niemiecki uczony Joung, w gruntownem dziele i poza szkołą jest równe, chodzi dza, że złe instynkty, lub dobre charaktery tkwią zawsze w społeczeństwie, w poszczególnych środowiskach i u pojedyńczych osób, i rozwijają się w miarę degeneracji psychicznej, lub pod wpływem otoczenia. W „Młodym Lesie“ Hertza otoczenie w domu, w szkole i pozaszkołą jest równe, chodzi o wspólną sprawę, sprawę wielkiej wagi, jak ojczysty język, kulturę, wolność narodową i niepodległość państwową, to wtedy jedni wyładowują swoje siły fizyczne tak, jak te zagadnienia odczuwają, drudzy odwrotnie, nie reagują z tych, lub innych względów, gdyż w danym wypadku podporządkowują sprawy osobiste na niekorzyść pracy narodowej, przecie chodzi tutaj o domowy byt rodziny.

— Kiernicki: „Ile ci pozostało lat do emerytury?“

— Majewski: „Trzy“.

— Kiernicki: „A mnie dwa“.

A tenże sam Majewski mówi do syna, raczej upomina go: „Jeżeli więc chcesz, ażeby twoi starzy rodzice... skazani byli na łaskawy chleb u schyłku życia, to milcz i rób, co uznasz za stosowne“.

A więc: typy wynaradawiały się, aby sobie zabezpieczyć spokojny i wygodny byt i przygotowywały młode charaktery do służalczości obcemu państwu, tymczasem te młode charaktery pod wpływem kultury narodowej buntowały się przeciwko ciemięzcy, a przedewszystkiem przeciwko metodzie własnych ojców.

Młodzi mieli dwie drogi: albo pójść śladami ojców, robić karjerę urzędniczą, z konieczności zatracić poczucie narodowe, obywatelskie na korzyść wrogiego caryzmu, sprzedać wszystko, co w nich było uczciwe za podłość, nikczemność, albo wypowiedzieć walkę zaborcy i własnemu domowi i kroczyć po trupach do zwycięstwa, do wolności, do niepodległości państwowej. Wybrali tą drugą drogę i w tem miejscu zaczyna się intryga narodowa, społeczna, wychowawcza i zarazem dramatyczna i dopiero przeznaczenie miało zadecydować o „Młodym Lesie“.

Ale to wielkie przeznaczenie wsunęło młodym broń do ręki i materjał do pracy. Tym materjałem do pracy były: a) duch społeczny, b) sumienie narodowe i wreszcie c) analiza duszy państwowej. Fatalizm chciał wzmocnić intrygę, która wytworzyła między pokoleniami nienawiść i zarazem miłość. Oj, jak różna była ta miłość wśród owego środwiska. Młodzież kochała kulturę rodzimą, którą przyswajała sobie sama, bo któż miał i umiał ją podać zainteresowanym, przecie profesor Konrad Orłowski kochał Marychnę i jedynie myślał o ślubie, a w szkole o kaligrafji, profesor Kiernicki wraz z papą Majewskim o emeryturze, tylko jeden jedyny staruszek, ale duchem młody profesor Sikorski szedł razem z uczniami i wołał: „niech żyje Szkoła Polska“! Z jednej strony młodzież, reprezentuje nową opiekę, nową erę dziejową, która była fundamentem do późniejszego odrodzenia i odzyskania państwowej niepodległości, która była wskaźnikiem dla Legjonów Piłsudskiego i dla całego pokolenia, biorącego udział w walce o niepodległość państwa od 1914 do 1920 roku, dla nas dzisiaj jest i będzie przykładem i zarazem świętym symbolem narodowym bohaterstwa części społeczeństwa „Młodego Lasu“. Z drugiej strony autor chciał wspomnieć czasy dzisiejsze, czasy upadku moralnego i materjalnego przed sobkostwem i prywatą reszty przeszłego pokolenia, które żyło jedynie dla siebie, dla prywaty. P. Hertz smagał niegodziwości jednych, uwielbiał poświęcenie drugich. I to właśnie poświęcenie zwyciężyło w „Młodym Lesie“.

Typy, czy charaktery?

Na to pytanie dał gruntowną odpowiedź Jan Adolf Hertz w swoim utworze, który słusznie zakwalifikowało M. W. R. i O. P. do Bibljotek Szkolnych, bo ten utwór dla dzisiejszego pokolenia jest wielką narodową pamiątką i będzie nią zawsze dopóki naród Polski istnieć będzie, a istnieć będzie na wieki, bez końca, jak jego poświęcenie dla Ojczyzny było bez granic.

P. Krzowski

Z PRZYRODY I TECHNIKI

SIŁA PRZYCIĄGANIA I WAGA NA ZIEMI

Waga każdego przedmiotu jest niejako miarą siły, z jaką Ziemia przyciąga go do siebie. Nikt nie może wędrować bezkarnie po tej olbrzymiej kuli, której masa równa się 6000 tryljonów tonn i wyraża się liczbą o 21 zerach.

Siła przyciągania działa tak, jakby jej punkt ciężkości znajdował się w środku kuli ziemskiej. Im większa jest masa jakiegoś ciała, tem większa jest siła, z jaką ziemia przyciąga je do siebie.

Tylko na ziemi przeciętna waga ciała ludzkiego wynosi około 70 kg. Gdyby materjał, z którego powstała ziemia, był mniej masywny, ważylibyśmy mniej. Nasze maszyny miałyby mniej roboty, nasze mięśnie zużywałyby mniej energji, łatwiej byłoby latać, dawno też zrealizowalibyśmy dotychczas fantastyczne marzenia o wyprawach na inne planety.

Gdyby Ziemia była zbudowana z materjału o ciężkości wody, wówczas przeciętna waga ciała ludzkiego wynosiłaby 14 kg. i wszystko byłoby na niej 5 razy lżejsze, niż jest obecnie.

Istnieje mnóstwo planet o mniejszej objętości i w związku z tem mniejszej sile przyciągania. Obliczono, że na Marsie człowiek ziemski ważyłby tylko 21 kg., a na naszym Księżycu tylko 12 kg. Byłoby to i tak słoniowa waga w porównaniu z mieszkańcem którejś malutkiej planetki, jakich tysiące krążą między Marsem a Jowiszem. Na takim lilipucim światku, odkrytym przez amerykańskiego uczonego Koelera, gdzie drogę od równika do bieguna możnaby przebyć swobodnie samochodem w pół godziny, człowiek ważyłby zaledwie tyle, ile waży jajko kurze na powierzchni Ziemi. Możnaby tam rzucać olbrzymiemi skałami jak piłką, a kula, wystrzelona z karabina, uleciałaby z tego globu w przestrzeń międzyplanetarną, jak rakieta.

Ale na Ziemi nie jest najgorzej, jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki, panujące na wielkich bryłach kosmicznych. Na olbrzymiej planecie Jowisz, człowiek ziemski miałby wagę mamuta. Na powierzchni Słońca ważyłby 2400 kg. Pod naporem tak potężnego przyciągania, kości ziemskich stworzeń połamałyby się, jak zapałki.

SZYBKOŚĆ CZYTANIA I CHWYTNOŚĆ MÓZGU

R. S. Woodworth, profesor nowojorskiego uniwersytetu Columbia, twierdzi, że 6 wyrazów na sekundę, a 4 i pół godziny na przeczytanie książki średniej wielkości jest to szybkość czytania, jaką może bez trudu osiągnąć większość ludzi.

O szybkości czytania rozstrzyga, nie oko, lecz mózg. Oko nie porusza się bez przerwy, lecz skokami, z przerwami pomiędzy niemi. Przerwy te są potrzebne nietylko do wyraźnego widzenia głosek, lecz jeszcze bardziej do zrozumienia tego, co się czyta. Zajmują one około 95% czasu czytania. Pozostałe 5% wystarcza do ruchów oka wzdłuż wiersza druku.

Oko, jako maszyna, pracuje prędzej, niż umysł jest w stanie chwytać treść czytanego dzieła. Zatem szybkość czytania zależy przedewszystkiem od szybkości, z jaką mózg czytającego chłonie treść książki. Zaciekawienie przyśpiesza proces rozumienia sensu czytania.

ARTYLERJA POWIETRZNA

Inżynierom angielskim udało się zbudować potężny samolot, uzbrojony w działo ciężkiego kalibru. Dotąd samoloty bojowe posiadały tylko karabiny maszynowe, włączane zazwyczaj automatycznie do silnika. Cele ziemne, okręty i łodzie podwodne obrzucano bombami. Ustawienie ciężkiego działa w samolotach dotychczasowego typu zagrażało ich równowadze, wskutek gwałtownego wstrząsu, jaki wywołałoby oddanie strzału.

Pociski z działaź zastosowanego przez inżynierów angielskich, są w stanie strącić z odległości jednej mili angielskiej (1609,3 m.) każdy samolot, znajdując się — przynajmniej obecnie — poza zasięgiem strzałów przeciwnika.

„Artylerja powietrzna" będzie szczególnie groźnym wrogiem dla sterowców, jako mało ruchliwych i stanowiących doskonały cel.

Ten nowy rodzaj broni powietrznej, w dodatku szybkostrzelnej, bo mogącej oddać 100 strzałów na minutę, może się okazać szczególnie pożyteczny przy zwalczaniu czołgów, zwłaszcza cięższych i mniej szybkich, będzie też postrachem dla łodzi podwodnych.

LARWY MUCH — LEKARSTWEM

Amerykański chirurg, dr. Baer, stwierdził zupełnie przypadkowo w czasie wojny światowej, że rany, opatrzone dopiero po upływie pewnego czasu, a oblegane poprzednio przez roje much, łatwiej się goiły, niż te, które odrazu przewiązano.

Dr. Baer zajął się po wojnie zbadaniem tego dziwnego zjawiska i na zasadzie licznych prób stwierdził, że larwy much, pozostawione na ranach, usuwają zgangrenowaną i martwą tkankę, nie marnując zupełnie zdrowych komórek— działają więc jako środek antyseptyczny.

W Stanach Zjednoczonych istnieje już specjalne laboratorjum, zajmujące się hodowlą larw much, bardzo skutecznych przy gojeniu ran, a chirurdzy chętnie posługują się preparatem larwy.



OCZY TRUPÓW ŻYJĄ

Nowe, sensacyjne doświadczenia, dokonane na wszechnicy fryburskiej, rzuciły ciekawe światło na zagadnienie jak długo oko może żyć bez dopływu krwi.

Profesor Wagner po wielu badaniach, stwierdził, że oko nie umiera natychmiast po śmierci człowieka, lecz żyje jeszcze conajmniej 22 minuty po zupełnej przerwie dopływu krwi. Dopiero 45 minut stanowi ostateczną granicę, poza którą — jeśli oko zostało pozbawione dopływu krwi — nie można go już ożywić. Po nagłej śmierci człowieka oczy jego przynajmniej 22 min. pozostają jeszcze w tym stanie, że możnaby im przywrócić zdolność widzenia przez zapewnienie im normalnego dopływu krwi.

Wagner i Roese użyli do doświadczeń odciętej głowy psa. Do głowy tej wpompowano sztucznie świeżą krew i wywołano jej obieg. Odcięta głowa poczęła dawać wszelkie oznaki życia. Oczy ożyły. Po wpuszczeniu pod powieki kilku kropel lekarstwa źrenice rozszerzały się i zwężały. Reagowały także na silne światło zamykając się.

Wysnuto stąd wniosek, że oczy trupa mogą widzieć, jeżeli w ciągu 22 minut zostanie mu przywrócony normalny obieg krwi.

Miejmy nadzieję, że przy dalszym postępie wiedzy medycznej będzie można przeszczepiać ślepcom oczy, wyjęte trupom, aby nieszczęsnym kalekom przywrócić wzrok. Doświadczenia tego rodzaju, przeprowadzone najprzód na żabach, a potem na szczurach, dały podobno doskonałe wyniki.

PRZYCIĄGAMY SIĘ NAWZAJEM

Obliczając siłę, z jaką jeden 70-kilogramowy człowiek przyciąga drugiego, znajdującego się w odległości jednego kroku od niego, przekonamy się, że wynosi ona zaledwie $^1/_{30}$ miligrama.

Jest to jednak 400 razy więcej, niż siła wzajemnego przyciągania się dwóch jabłek z odległości 10 cm.

Gdyby ludzie nie stali na ziemi, gdyby nie istniał opór powietrza i tarcie, to $^1/_{30}$ miligram wystarczyłaby, aby cisnąć o siebie dwóch ludzi, o których wspominaliśmy wyżej.

Jakiż wtedy istniałby straszliwy chaos. Siła ciążenia rzuciłaby wszystkie ciała jedno na drugie i utrzymywałaby je w stanie bezładnego skupiska.

ROZMAITOŚCI

LENISTWO CZY RUCH

Uczony lekarz, Jerzy Nathau, zajął się badaniami czy nadmiar ruchu, przejawiany przez sportowców, przedłuża czy też skraca życie. Oto do jakich doszedł wniosków.

Zoologowie stwierdzają, że większość zwierząt rusza się bardzo mało. Te zaś, które żyją bardzo ruchliwie przeważnie żyją bardzo krótko.

Najleniwszy żółw żyje bardzo długo, od 200 do 300 lat. Łabędź, słynny ze swych arystokratycznie powolnych ruchów dożywa 102 lat.

Ze zwierząt, poruszających się szybko i dużo, pies żyje do 10 lat, wiewiórka 10 do 12 lat, zając 7 do 8 lat, a mysz najwyżej 4 lata.

ZMARTWYCHWSTANIE PIĘKNYCH DZWONÓW

Dzwony mają nietylko swoje narodziny i życie, mają one i swoją śmierć, a jest nią pęknięcie, z czem łączy się utrata dźwięku.

Pęknięcie dzwonu zabytkowego jest zawsze poważną stratą dla kultury danego narodu. Na całym świecie szukano więc oddawna sposobu spojenia ich na nowo. Nie pomagało ściągnięcie szczeliny klamrami, nie pomagało nabijanie obręczy, ani zalewanie, ani wreszcie spajanie autogenem. Dawny dźwięk nie powracał, bo pęknięcie dzwonu — to jego śmierć. Pozostawało tylko przelanie dzwonu, ale na to niechętnie pozwalały urzędy konserwatorskie, bo przelany dzwon historyczny, choć bliźniaczo podobny we wszelkich szczegółach — to już nowy dzwon, o nowem, innem zawsze brzmieniu.

Aż wreszcie, po wieloletnich, mozolnych i kosztownych próbach wielu ludwisarzy, udało się dwu Polakom—braciom Ludwikowi i Michałowi Felczyńskim — wynaleźć sposób spajania pękniętych dzwonów. Dokonali tego w odlewni dzwonów w Przemyślu. Przeprowadzone doświadczenia, nie naruszając kształtu, ani żadnych cech pękniętego dzwonu, przywracają mu życie, t. j. pierwotny dźwięk i ton.

Felczyńscy pochodzą ze starej ludwisarskiej rodziny, która już w 1808 r., w Kaliszu, robiła nieustanne próby skutecznego spojenia pękniętych dzwonów. Z ojca na syna przechodziła tajemnica doświadczeń. Dopiero w tym roku, t. j. po 126 latach prób, udało się Felczyńskim znaleźć właściwy sposób. W ich rękach zmartwychwstało już szereg dzwonów i powróciło na dawne miejsce, by zapraszać na uroczystości, witać żywych i żegnać odchodzących na wieczny spoczynek.

Wynalazkiem polskich ludwisarzy powinny się zainteresować parafje w Polsce i zagranicą, gdzie sporo zabytkowych dzwonów czeka na chwilę zmartwychwstania.

KTO BĘDZIE SPADKOBIERCĄ CZŁOWIEKA NA ZIEMI?

Odpowiedź na to pytanie daje nam znany przyrodnik niemiecki, dr. Desydery Papp, w swej ciekawej książce p. t. „Sąd ostateczny stworzenia", wydanej w Wiedniu; zajmuje się w niej nieuchronnemi zjawiskami starzenia się naszego globu.

Dr. Papp twierdzi z całą stanowczością, że po zagładzie człowieka na Ziemi nastąpi panowanie owadów, a przedewszystkiem mrówek, które, jak np. termity lub nasze zwykłe mrówki leśne, przejawiają już dzisiaj wielkie zdolności umysłowe i olbrzymi instynkt społeczny.

Mrówki ze swoją wybitną inteligencją, z silnie zbudowanem i wykrojonem ciałem, ze swojemi mackami, które nakształt anten umożliwiają im porozumiewanie się ze sobą, ze swoją dyscypliną i instynktem społecznym są — zdaniem uczonego niemieckiego — rasą wielką, powołaną do odegrania wielkiej roli na kuli ziemskiej. Z dzisiejszych istot, żyjących na Ziemi, tylko one będą w stanie oprzeć się i zabezpieczyć przed straszliwem zimnem, jakie ma zapanować za 500 tysięcy lat.

PIERWSZY KALENDARZ

Ojczyzną kalendarza jest t. zw. delta nilowa — kraj sfinksów i piramid. Kalendarz służył tam do mierzenia czasu i ustalania terminów wykonywania prac rolnych. Później wprowadzono go w całej dolinie Nilu. Datę powstania tego prakalendarza przypisują piątemu tysiącleciu przed Chrystusem. O tem, jak znaczniе przedhistoryczni mieszkańcy Egiptu wyprzedzili pochód kultury świadczy fakt, że dzisiaj jeszcze w głębi Australji i w Południowej Ameryce żyją ludy nieumiejące liczyć powyżej sześciu, a Botokudzi w Południowej Ameryce rozróżniają tylko dwa pojęcia w tej dziedzinie „jeden" i „wiele".

Egipski rok kalendarzowy dzielił się na trzy okresy: wylew Nilu, zasiew i żniw. Pierwsi Egipcjanie liczyli według odmian księżyca, a wyraz „miesiąc" pisali znakiem księżyca. Ustanowili 12 miesięcy po 30 dni, uzupełniając je pięcioma pozostałemi w roku dniami i stworzyli kalendarz, którego rok zbliżał się do roku słonecznego z dokładnością ¼ dnia in minus. Miesiąc egipski dzielił się na trzy dekady, tygodnie jeszcze nie istniały.

Ten pierwszy kalendarz jest niewątpliwie dziełem jakiegoś faraona, który „z polecenia bogów" opiekował się rolnictwem. Takich prafaraonów nazywano „wielkimi żywicielami narodu". Oni to, jako królowie żniw, a zarazem żywi bogowie dbali o uprawę roli, o zachowanie nasion w trwałych spichrzach, o rozmnażanie się bydła; oni rozpoczynali okresy prac rolnych i poświęcali uroczyście kanały.

Owi poprzednicy wielkich faraonów wprowadzili pierwszy kalendarz na ziemi, przystosowany ściśle do prac rolnych, które stanowiły podstawę dobrobytu ludności.





Wacław GĄSIOROWSKI (Wielaw Sclavus), ORLĘTA. Wybór wojskowych powieści napoleońsk ch. Wydanie II-gie, z ryc., w barwnej okładce Molly Bukowskiej. Zawiera utwory: Czworobok. Potocki. Raport. Instrukcja. Ambulans. Odwrót. Bunt. Baterja. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej, Warszawa, 1934. Str. 208. Cena broszury zł. 4,50, w kartonie — zł. 560.

Osiem kapitalnych opowieści z czasów napoleońskich złożyło się na tę piękną, pełną rycerskiego ducha książkę. O jakich to orlętach mowa?

W bitwie na polach Szampanji, pod Arcią (r. 1814) bataljon piechoty Skrzyneckiego, mając wśród siebie cesarza i jego sztab, tworzy „Czworobok", walczy z olbrzymią przewagą kawalerji nieprzyjacielskiej i zwycięża. W bitwie pod Raszynem (r. 1809) Potocki brawurowym atakiem baterji konnej artylerji osłonił Polaków przed niechybną klęską. Na polach Borodina (r. 1812) młody porucznik wiezie ważny raport do Napoleona. Utycza wzięta, oskrzydlenie zaczęte, nieprzyjaciel cofa się. Porucznik przedziera się pod gradem kul, zdaje raport i pada ciężko ranny u stóp Napoleona. „Instrukcja" jest wspaniałym monologiem starego wachmistrza do młodego rekruta. Rzecz ta była wielokrotnie deklamowana przez Mieczysława Frenkla. „Ambulans" (r. 1809), jest tragicznym obrazem śmierci pułk. Godebskiego w obecności gen. Dąbrowskiego i Zajączka. Biwak pod Borysowem podczas odwrotu (r. 1812), z Moskwy jest przykładem niesłychanego bohaterstwa żołnierzy w chwili najstraszliwszej nędzy Wielkiej Armji. „Bunt" głodowy (r. 1807) gwardji napoleońskiej pod Ostródą przemienia się w żywiołową manifestację wierności na widok ubóstwianego wodza. W roku 1814 podczas oblężenia Soissons baterja majora Wolińskiego ratuje honor francuzów.

Oto szereg przykładów żołnierskiej brawury, żołnierskiego poświęcenia, poczucia honoru i spełnienia obowiązku. Przykłady klasyczne i godne zapamiętania. Opowiedziane z ogromną swadą naratorską przez znakomitego autora „Huraganu", są doskonałą lekturą dla wszystkich a szczególnie dla wojskowych i starszej młodzieży. Książka ozdobiona jest doskonałemi rycinami Jana Reszkego (syna znakomitego śpiewaka), poległego na froncie francuskim podczas wojny światowej. Piękny sztandar wojska polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego jest prawdziwą ozdobą okładki.

AWANTURY STUDENCKIE

Władysław Smólski. Awantury studenckie. Humoreski. Warszawa 1933. Wydawnictwo Tania Książka. Skład Główny w Domu Książki Polskiej. Zł. 2,25. Str. 169.

To nie wieść o nowych zajściach na Uniwersytecie Warszawskim, to tytuł tomu humoresek Władysława Smólskiego, który tą książką debiutuje na ubogim ilościowo gruncie naszej literatury humorystycznej. Mówię tu o debiucie

książkowym, bo już kilka lat temu komedja jego „Błędny bokser" obiegała szereg czołowych scen polskich (Poznań, Wilno, Łódź i in.), ciesząc się dużem powodzeniem.

Młody autor osnuł swe humoreski przeważnie na zdarzeniach z życia studenckiego, na różnych życia tego wesołych niedolach i wisielczych radościach. A że wywalił przy tej okazji na karty książki całe fury humoru, nic więc dziwnego, że brać studencka książkę podobno rozchwytuje. Zarzuciłbym autorowi brak jakiejś konstrukcji duchowej, któraby ujęła tę roztrzęsioną galaretę wesołości w pewne kształty, a pociskom śmiechu nadała określony kierunek. Są jednak w książce Smólskiego rzeczy niewątpliwie zabawne, któremi ten nowy polski humorysta zdobył — dla swej „sous'literature" z miejsca szeroki krąg czytelników. *A. R.*

Stanisław Jerzy Lec. Barwy. Poezje. Str. 22. Zł. 2. Nakładem Księgarni Nowości. Lwów, 1933.

Talent autora „Barw" kształtował się w sferze wpływów mieszczańskiej poezji populistów (grupa Skamandra). To też źle pojął intencje autora typograf, usiłując zawarte w książce wiersze zbliżyć ex post układem graficznym do zewnętrznego wyglądu poezyj awangardowych, dla których wygląd ten jest zresztą rzeczą najmniej istotną. wykonał zaś pracę swą zdecydowanie brzydko i bezsensownie.

Inaczej wiersze. Żywość i siła obrazowania (zwłaszcza w utworze „Ceglasta), duże wartości dźwiękowe — świadczą o bezsprzecznym talencie autora. W sumie, poezje Leca są jednem z cenniejszych zjawisk na obszarze bieżącej produkcji poetyckiej. *arzc*

Strzelanie. Podoski Jerzy. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934. Cena zł. 2.50.

Z pośród wszystkich sportów — strzelanie jest sportem najbardziej utylitarnym, stanowi bowiem podstawę przy szkoleniu przyszłych obrońców kraju. Z tego względu rozwój sportu strzeleckiego cieszy się jak najgorętszem poparciem władz państwowych i wszelkich organizacyj, pracujących na polu samoobrony państwa.

Jednym z poważniejszych czynników przyczyniających się zarówno do rozbudowy sportu strzeleckiego jak i do jego propagandy jest literatura fachowa z tej dziedziny. Każdy nowy dobry podręcznik o strzelaniu jest krokiem naprzód w rozszerzaniu idei tego pięknego sportu i w pogłębieniu zasad strzelania wśród mas.

Aby bowiem zostać celnym strzelcem nie wystarczą ogólne wiadomości o posługiwaniu się bronią palną, lecz trzeba nadto dobrze umieć wykonywać oddzielnie i łącznie szereg czynności strzeleckich, należycie być zapoznanym z balistyką, ze sprzętem strzeleckim i t. p.Tym to celom praktycznym strzelectwa służy doskonała praca znanego i cenionego fachowca kpt. J. Podoskiego p. t. „Strzelanie".". Jest ona treściwym podręcznikiem przeznaczonym zarówno dla początkujących jak i dla zawodników, a zawierającym podstawowe wiadomości z zakresu strzelania z broni długiej i krótkiej.

Na treść jej składają się następujące rozdziały:

1) wiadomości ogólne
2) nieco balistyki
3) wiatrówki, szkolny karabin bocznego zapłonu, wojskowy karabin
4) karabin dowolny
5) zaprawa strzelecka
6) strzelanie myśliwskie i bojowe
7) strzelanie z pistoletu
8) obchodzenie się z bronią.

Książka ta, która ukazała się w cyklu „Bibljoteczki Sportowej" wydawanej nakładem Głównej Księgarni Wojskowej— ujęta jest pod kątem widzenia sportowym, niemniej jednak z pożytkiem przeczyta ją każdy, kto broń palną posiada dla bezpieczeństwa i samoobrony. Wypada bowiem nadmienić, iż jest ona znacznie szerzej i głębiej ujęta, aniżeli „ABC" strzelanie" tegoż autora, skutkiem czego nadaje się nietylko dla początkujących, lecz również dla dobrze zaawansowanych strzelców. Z tego też względu polecić ją trzeba uwadze najszerszych warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś kół sportowych organizacyj przysposobienia wojskowego oraz osób wojskowych.

Tekst książki ozdobiony jest szeregiem doskonałych w ujęciu rysunków, ilustrujących przejrzyście różne zasady strzelectwa.

Łucznictwo. Łotocki Z. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934. Cena zł. 2.

Łucznictwo jest sportem niezwykle zdrowym, bowiem wprowadza wszystkie mięśnie w ruch, prostuje podstawę, rozwija klatkę piersiową i kształci system nerwowy. Jest to pozatem sport względnie tani i dostępny dla wszystkich, niezależnie od wieku i płci i to jest jego nie mniejszą zaletą. Ponadto łucznictwo, wyrabiając orjentację, szybkość decyzji, pewne oko i opanowanie nerwowe jest bardzo pomocne przy innych sportach, zwłaszcza przy zaprawie strzeleckiej. Tym to walorom łucznictwa należy przypisać szybki jego rozwój zagranicą, a ostatnio i u nas.

Tyle o samym sporcie. Jeżeli chodzi o literaturę w języku polskim z tego zakresu, to liczy ona kilka prac, a więc dwie Zarychty, ponadto Dymeckiej i Łotockiego. Wszystkie spełniły swą rolę, lecz obecnie są już nieco przestarzałe i nie wyczerpują całości zagadnienia. Świeżo literaturę łuczniczą wzbogaciła nowa praca pióra Z. Łotockiego p. t. „Łucznictwo". Ma ona charakter wybitnie podręcznikowy. Podejmując opracowanie wymienionego podręcznika, autor pragnął zawrzeć w krótkim zarysie cały dorobek techniczny naszego łucznictwa. Wuwzględnia on zarówno i to przedewszystkiem doświadczenia własne jak i opracowania zagraniczne.

Praca dzieli się na 4 rozdziały:

1) sprzęt łuczniczy
2) zasady strzelania z łuku
3) zaprawa
4) teren i zawody.

Specjalny rozdział drobiazgowo omawia wyrób łuków i strzał, co pozwoli na rozszerzenie tego pożytecznego sportu wśród sfer najmniej zamożnych, a przedewszystkiem po wsiach.

Z powyższego widać, że czytelnik znajdzie w tej pracy wszystko, co dotyczy tego sportu: i sprzęt i zaprawę i zawody.

Książka jest opracowana bardzo popularnie, tak, że może nawet zastąpić instruktora. Na końcu jej zamieszczono regulamin odznaki łuczniczej. Zdobi ją szereg ciekawych ilustracyj. Będzie ona cennem uzupełnieniem literatury z zakresu tego rycerskiego sportu którego pielęgnację podjęli ostatnio szczególnie harcerze oraz organizacje p. w. męskie i kobiece.

Nie powinno jej również zabraknąć w żadnej bibljotece klubu sportowego.

Szwoleżery — Furażery. Szmurło Tadeusz. Warszawa, 1934. G. K. W. Cena zł. 3.80.

Wiadomą jest rzeczą, że najlepszem źródłem do poznania każdej epoki są wszelkiego rodzaju pamiętniki, które tem więcej zyskują na wartości, jeśli autor opisywanych wydarzeń brał w nich bezpośrednio udział. Jeśli do tego jeszcze dochodzi rzetelny talent, opowiadanie zyskuje na barwności i świeżości kreślonych obrazów.

Wśród literatury pamiętnikarskiej, powstałej na tle przeżyć wojny polsko-ukraisko-bolszewickiej, przybywa nam praca, która, ze względu na zalety literackie, stanowi świetny dorobek, idący bodaj w parze ze znanemi opowiadaniami Małaczewskiego p. t. „Koń na wzgórzu". Praca ta, będąca zbiorowem wspomnienie uczestnika, nosi tytuł: „Szwoleżery — furażery".

Autor rozpoczyna opowiadanie od chwili zaciągania się na ochotnika do 1 p. szwoleżerów w okresie początkowych walk z Ukraińcami. Otrzymujemy tu pełny obraz niedostatku naszego wojska tak pod względem oporządzenia żołnierskiego jak i wyszkolenia, gdyż z rekruta w cywilnej marynarce tworzył się żołnierz w ogniu walki. Lecz te braki pokrywają w całości silny duch, poświęcenie i zapał młodego żołnierza, traktowanego po koleżeńsku i z sercem przez jego dowódców.

Szereg scen niezwykle pięknych i wzruszających wywołuje w czytelniku nastrój podniosły.

Charakteryzując autora, trzeba podkreślić jego niezrównany dar obserwowania i uchwytywania zjawisk wojny i poznania duszy żołnierskiej. Sceny z życia żołnierskiego pociągają swoją prostotą i rozmachem, tryskają dowcipem i humorem beztroskim, a przytem są przepojone gorącym patrjotyzmem, który nakazuje bez szemrania cierpliwie znosić niewygody i trudy życia obozowego.

Praca ta, napisana prosto, lekko i niezwykle ciekawie, stanowi pierwszorzędną dla każdego lekturę. *l.*



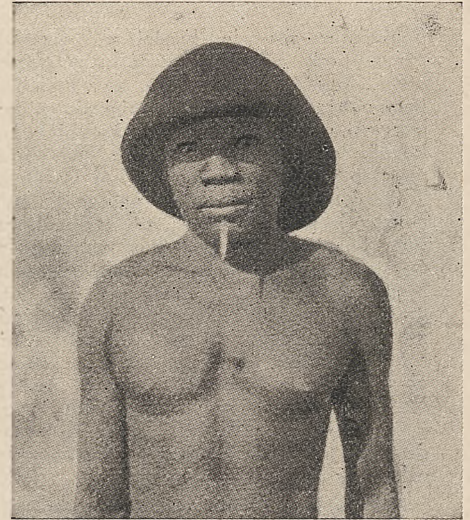
Ś. p. Marja Curie - Skłodowska, znakomita nasza rodaczka.



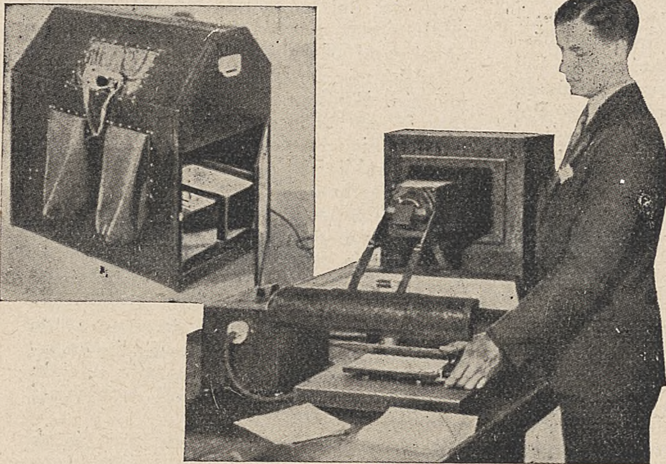
Strój wodza szczepu Azandi z Afryki. Nakrycie głowy jest sporządzone z różnokolorowych gałganków i piór.



Narciarz Robert Hartung z Chamonix na swych nartach, zaopatrzonych w kółka, zamierza w 80 dniach obejść całą Francję — obecnie przybył do Paryża.
(Associated Press)



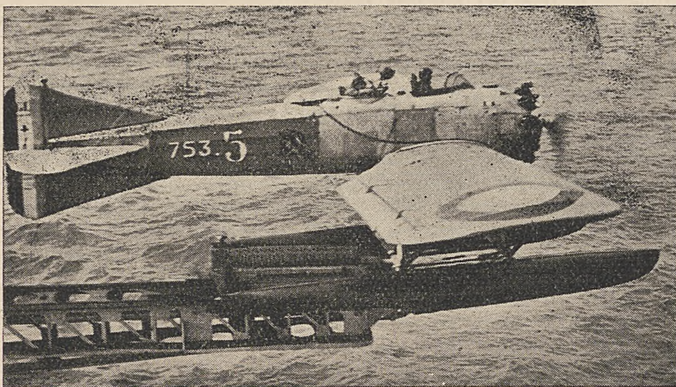
Beret zwany „temedek", powstały z własnych włosów zlepionych brudem i tłuszczem w plemionach Didinga w Afryce.



W Ameryce skonstruowano przyrząd fotograficzny, służący do kopjowania korespondencji urzędowej. Przy jego pomocy pismo fotografowane jest na specjalnie czułym papierze w ciągu ułamka sekundy a następnie wywoływane odrazu w małej przenośnej ciemni.



Młody wioślarz trenuje przed lustrem, demonstrującem wszelkie jego błędy, które mu trener wyjaśnia.
(Associated Press)



Z tegorocznych manewrów floty francuskiej. Start samolotu z okrętu zapomocą katapulty.
(Associated Press)



Trzy gracje afrykańskie.

Z MIESIĄCA

Minister sprawiedliwości p. Czesław Michałowski udzielił wywiadu wysłannikowi „Gazety Polskiej" a w wywiadzie tym oświadczył, że zbrodnia nie ujdzie bezkarnie. Bomba i niebiesko-żółta kokardka naprowadziły władze na ślad, że zbrodniarze pochodzą z kół U. O. N. (organizacji ukraińskich nacjonalistów). Bomba była wykonana w zlikwidowanem bezpośrednio przed zamachem laboratorjum w Krakowie. Sam sprawca morderstwa zbiegł i znajduje się poza granicami państwa, lecz w rękach władz znajdują się trzy osoby bezpośrednio biorące udział w przygotowaniu zamachu. Jedna z tych osób została zatrzymana na terytorjum niemieckiem i wydana władzom polskim. Osoba ta prawdopodobnie brała również bezpośredni udział w wykonaniu zbrodni.

We Lwowie toczył się proces przeciwko członkom U. O. N o zamach na kuratora szkolnego we Lwowie, Gadomskiego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zostali skazani: Seweryn Mada — na 12 lat więzienia, Juljan Iwańczuk — na 15 lat Aleksander Łucki na 6 lat. Bazyli Medwicz — na 5 lat i Wasyl Ładyński na 2 lata.

W Stanisławowie toczy się proces przeciw 16 członkom U. O. N., oskarżonym o zdradę stanu, działalność wywrotową na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego, o gromadzenie broni i wyszkolenie bojowe w celu oderwania województw południowo-wschodnich od Rzeczypospolitej i stworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego. Nadto wymienieni zamachowcy oskarżeni są o planowanie zamachu na urząd pocztowy i urząd skarbowy w Nadwórnej. Zamach został udaremniony w ostatniej chwili, a zamachowcy ujęci na szosie pod Nadwórną. Udawali oni turystów, lecz w plecakach znaleziono naboje, granaty, rewolwery i sztylety. W jednym tylko plecaku Jawnego znaleziono 139 nabojów. 9 rewolwerów i 2 granaty ręczne. W procesie tym zeznaje około 100 świadków.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej uległ częściowej rekonstrukcji. Ministrem Spraw Wewnętrznych został mianowany p. Marjan Zyndram Kościałkowski, dotychczasowy komisaryczny Prezydent m. st. Warszawy. Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych został mianowany p. Juljan Poniatowski, b. Minister Rolnictwa, ostatnio kurator Liceum Krzemienieckiego. Dotychczasowy Minister Rolnictwa i Reform Rolnych dr. med. Nakoniecznikow Klukowski został mianowany wojewodą warszawskim. Jednocześnie ustąpili obaj Podsekretarze Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych R. P. Karwacki i Kasiński.

Polska poniosła niepowetowaną stratę! Dnia 4 lipca w Paryżu zakończyła życie znakomita uczona Marja Skłodowska-Curie. Ś. p. Skłodowska cierpiała na anemję złośliwą, spowodowaną działaniem promieni X, podczas doświadczeń z ciałami promieniotwórczemi. Śmierć znakomitej Polki wywarła ogromne wrażenie wśród uczonych całego świata i wśród społeczeństw polskiego i francuskiego, nazwisko Jej bowiem uosabiało genjusza wiedzy współczesnej, i wiąże się z największemi odkrywcami naukowemi ostatnich czasów. Marja Skłodowska-Curie piastowała katedrę w Sorbonie, godność członka akademji medycyny i dyrektora Instytutu Radowego, dwukrotnie była nagrodzona nagrodą Nobla.

B. premjer p. Aleksander Prystor bawił w końcu czerwca na Litwie, dokąd udał się w charakterze prywatnym, aby zebrać informacje dotyczące niektórych bliskich mu osób, które w czasie wojny światowej zginęły w okolicy Czekiszek. B. Premjer zwiedził Kowno oraz złożył wizytę ministrowi Spraw Wewnętrznych pułkownikowi Rustejce. Przyjazd p. Prystora wywołał w Kownie bardzo wielkie wrażenie.

Graniczne stosunki polsko - litewskie uległy w ostatnich czasach znacznej poprawie. Nie zachodzą już ze strony litewskiej wypadki niszczenia polskiego mienia i polskich znaków granicznych oraz zatrzymywania polskich statków na rzekach.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie postanowiono usypać kopiec im. Marszałka Piłsudskiego w lesie wolskim na t. zw. Wgórzu Sowiniec.

W Londynie zostały rozpoczęte polsko - angielskie rokowania handlowe.

W tegorocznych międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie Puhar Narodów zdobyli Niemcy.

Dwaj Polacy amerykańscy bracia Adamowicze na samolocie „City of Warsaw" przelecieli Atlantyk i przybyli do Warszawy, entuzjastycznie witani przez ludność stolicy. Następnie bracia Adamowicze udali się na lot okrężny po Polsce wszędzie entuzjastycznie witani. Społeczeństwo polskie zbiera składki na zakupienie samolotu braci Adamowiczów.

NIEMCY.

Niemcy przeżyły groźne dni. Niektórzy przywódcy socjalistyczno - narodowi pod przywództwem Roema zamierzali odsunąć od władzy Hitlera i wziąć władze w swe ręce. Hitler został o tych zamiarach wcześnie powiadomiony, wyczekał jednak na odpowiedni moment i krwawo zdławił przygotowany zamach. Skompromitowani przywódcy S. A. zostali poprostu zastrzeleni bez sądu. Działo się to jednak pod pozorem, że stawiali oni opór przy aresztowaniu. Między innymi zastrzelony został b. kanclerz Rzeszy generał Schleicher i jego żona. Adjutant wicekanclerza Papena von Bose popełnił samobójstwo. Von Papen został aresztowany, ale następnie zwolniony udał się na urlop wypoczynkowy, z którego już prawdopodobnie do rządu nie powróci. Komunikat oficjalny zaznaczał, że zamachowcy, a w szczególności Schleicher byli w porozumieniu z Francją. Informacje te zostały przedrukowane przez prasę niemiecką. Insynuacjom tym dała prasa francuska bardzo energiczną i ostrą odpowiedź. Również prasa angielska ocenia bardzo nieprzychylnie wypadki w Niemczech, twierdząc, że metodami postępowania Niemcy postawili się poza nawiasem narodów cywilizowanych. W czasie zajść tysiące osób uciekło z Niemiec. W dniu 13-tym lipca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Reichstagu, na którem Hitler wygłosił 1½ godzinną mowę. Kanclerz Hitler wyliczył rozstrzelanych: a mianowicie 19 wyższych dowódców S. A., 31 dowódców i członków szturmówek. 13 dowódców szturmówek, którzy w czasie aresztowania stawili opór zostało zastrzelonych, 3 osoby popełniły samobójstwo, 8 członków partji zostało rozstrzelanych. Tak więc, według relacji Hitlera 74 osoby straciły życie. Jak było w rzeczywistości, trudno docieć.

Kończąc—Hitler zaznaczył, że chce zapomnieć winy tym wszystkim, którzy chwilowo zbłądzili. Mowa kanclerza wywarła na słuchaczach bardzo silne wrażenie.

Niemcy sprowadziły nowe ograniczenia dewizowe. Przydział dewiz w poszczególnych dniach nie może w żadnym razie przekraczać spływu dewiz.

Rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego obchodziły Niemcy żałobą narodową. Na gmachach państwowych powiewały sztandary, opuszczone do połowy masztu. Również na domach prywatnych powiewały sztandary ze swastyką owinięte kirem. Cała prasa niemiecka zamieściła artykuły z protestami traktatowi pokojowemu.

W Meklenburgji wybuchł olbrzymi pożar lasów, który zniszczył drzewostany na przestrzeni 85 kilometrów kwadratowych.

FRANCJA.

Minister Spraw Zagranicznych Barthou odbył podróż do Rumunji i Jugosławji. Jest on bardzo zadowolony z wyników tej podróży, która zacieśnić miała węzły przyjaźni między Francją a państwami Małej Ententy i państwami bałtyckiemi. W związku z przemówieniami min. Barthou, wygłoszonem w Bukareszcie na Węgrzech powstało wielkie wzburzenie. Studenci w czasie manifestacji spalili kukłę, przedstawiającą Ministra Barthou. W czasie jego przejazdu przez Budapeszt, wagon strzegła policja, aby nie dopuścić do manifestacji.

Następnie min. Barthou udał się do Anglji, celem podróży jest osiągnięcie zbliżenia anglo-francuskiego. Opinja angielska zaznacza jednak, że Anglja nie da się wciągnąć w żadne nowe zobowiązania kontynentalne i nie weźmie udziału w kontynentalnych paktach wzajemnej pomocy.

Barthou jest krytykowany za wyjątek swej mowy w Bukareszcie, w której oświadczył, że w razie, gdyby usiłowano naruszyć centymetr kwadratowy granicy rumuńskiej, Francja stanie wtedy u boku Rumunji. Prasa uważa to oświadczenie za niebezpieczne zarówno dla Francji, jak i dla Rumunji i uważa, że min. Barthou, idąc za popędem serca, posunął się zadaleko, z góry przesądził decyzję parlamentu i zlekceważył prerogatywy naczelnika państwa.

Przewodniczącym komisji plebiscytowej w Zagłębiu Saary ma być wyznaczony szwedzki gubernator Rohde, jako najwyższy rangą i najstarszy członek komisji.

W Amsterdamie komuniści wywołali krwawe rozruchy bezrobotnych. Bezpośrednim powodem rozruchów było zamierzone przez rząd holenderski zmniejszenie zasiłków dla bezrobotnych o 10%. Bezrobotni w dzielnicy robotniczej Jordan wznieśli barykady. Rozruchy wybuchły jednocześnie w 14 punktach miasta. Dopiero upoważnienie policji do użycia broni bez uprzedniego ostrzeżenia pozwoliło policji opanować sytuację. Oficjalne sprawozdania podają ilość ofiar na kilku zabitych i 120 rannych.

Esbe

JAK DJABEŁ BORUTA POKOCHAŁ PIĘKNĄ WIELUNIANKĘ

4)

Dopiero w czasie uczty, kiedy Boruta nie zwracając żadnej uwagi na fantastyczne tańce wiedźm, (których treść i sens w kilka wieków później przejęły ludzkie tanecznice w wielu miastach świata), rozpytywał coraz natrętniej, puhar wina jeden po drugim wychylając, o piękną córkę pana z Czarnożył, zrozumiał Rokita powód Borutowego zamyślenia.

Będąc z natury obdarzony cenną właściwością wdzięczności, dawał przyjacielowi dobre rady, żeby myśli o pięknej pannie Maryjce zaniechał, bo dusza dziewczyny jest nie do zdobycia. Biała to lilja, której aniołowie strzegą i nic tu szatańskie sztuki nie pomogą.

Boruta na to odpowiedział cichym głosem. — „Przyjacielu, zdaje mi się, żem zbyt długo między ludźmi przebywał, przyjąłem ich zwyczaje i sposób myślenia. Ja pannę Czarnożylską nie po djabelsku, ale po... ludzku... kocham...".

— Tem gorzej, tem gorzej, przyjacielu! Nie zwrócisz jej serca ku sobie, miłuje ona rycerza dzielnego, śmiałego, pięknego. Miłują się oni tak bardzo, że nie odwrócisz ich serc od siebie.

— Zniszczę go! — zaskrzypiał zębami Boruta.

— Trudna to będzie sprawa, rycerz to bezgrzeszny, z imieniem Ma.. Marji (tu się Rokita zakrztusił) występujący na ustach, obrazy święte nosi na piersi i takież rzeźby na szabli. — Na nic twe będą starania. Daj pokój. Nerwy swe stargasz!

Nie chciał jednak Boruta słuchać rad przyjaciela Rokity. Kiedy się bal kilkudniowy skończył — męką mu on był, a nie uciechą, czemprędzej do Czarnożył pojechał.

Tam przedstawiwszy się za szlachcica z Litwy, herbem Koziegłowy pieczętującego się, przyjęty był gościnnie, a pan Czarnożylski przypomniał sobie, że jakiegoś Koziegłowskiego znał jeszcze w owych dobrych czasach, kiedy to z królem Janem na Turków chadzał na Bukowinę i pod Wiedeń.

Rad był więc gościowi, który się za syna owego Koziegłowskiego podał, rozpowiadając, że ojciec wyprawił go do Korony, by pana Czarnożylskiego odnalazł i pozdrowienie przyjacielskie złożył. Tem oświadczeniem tak sobie zaskarbił zaufanie pana Czarnożylskiego, że ten na tydzień go zatrzymał. Czasu Boruta nie marnował, jeno w afekcie coraz dalej postępując, panny Maryjki serce atakował natarczywie. Panny Maryjki serce — acz rada była dziwnemu nieco gościowi, który przed modlitwą wieczorną od wieczerzy uciekał i do kościoła w niedzielę nie chciał jechać, gościowi, który był pełen fantazji i wiele z miłością synowską opowiadał o swym ojcu — to jednak na zalety jego pozostawała obojętna, tak jakby ich wcale nie dostrzegała.

Postanowił tedy djabeł inaczej postąpić. Kiedy rycerz Dańko Jawornicki, z Wielkopolski rodem, do narzeczonej domu przybył, Boruta z przyjaźnią mu się ofiarował, a chociaż mrówki mu po skórze biegały, kiedy młodzian w każdem zdaniu imiona świętych Pańskich przytaczał, cierpliwie rycerzowi asystował, pragnąc uczucia i myśli jego sprowadzić na bezdroża. Opowiadał mu facecje z krajów zamorskich, o tem, jakie to na włoskich dworach bezeceństwa się dzieją, pragnąc w ten sposób zwrócić myśli młodzieńca ku sprawom grzesznym. Rycerz Jawornicki machał jednak ręką jakby muchy odpędzał, rumienił się jak panienka i od Boruty uciekał.

Na nic się zdały kuszenia szatańskie. Młodzieniec wierny pozostał narzeczonej, do której się z niechęcią o Borucie począł wyrażać.

Nic więc w czasie gościny nie wskurawszy, zły, zgnębiony i smutny do siebie pod Łęczycę wrócił, jednego fagasa dobrze ukrytego pozostawiając dla obserwacji.

Jakież było jego zdumienie, kiedy nie zdążywszy po trudach podróżowania wypocząć, fagasa tego relacji niespodziewanej wysłuchać musiał.

Oto pan Czarnożylski niespodzianie śmiertelnie zachorzał, a że nie chciał skonać przed ślubem jedynaczki, dyspensę brat-biskup natychmiast dał i w niedzielę najbliższą w Wieluniu, u fary, ślub panny Maryjki Czarnożylskiej z rycerzem Dańkiem Jawornickiem.

Gdyby święty Piotr na ziemię zszedł, ludzi bronić przed szatańskiemi mocami, nie przeraziłoby to Boruty bardziej od tej wieści. Konie zaprządz kazał i jak wicher do Czarnożył skoczył.

Niedzielny piękny był poranek, kiedy wpadł gromem w ulicę wsi Czarnożylskiej. Ludzie modlili się w kościele, w ulicy było pusto, we dworze czarnożylskim ani żywej duszy, wszyscy odjechali na wesele swej jaśnie panienki. Boruta konie zaciął i do Wielunia pomknął. Leciał szybciej od błyskawicy, ślepą rozpaczą pędzony, serce, biedne serce, zakochanego djabła dygotało w nim jak dusza grzeszna w ogniu piekielnym. Żałośnie dzwoniły podkowy koni jego po bruku wieluńskim.

Przed kościołem kolasy, powozy, służba bogato przyodziana. W kościele potężnie grają organy, piękne, mocne, wspaniałe.

Boruta nie widzi ludzi, nie słyszy grania organów, zapomniał, że progu świątyni przekroczyć nie może, śpieszy do wnętrza kościoła. Ale co stanie w drzwiach kościelnych, to go moc jakaś niewidzialna odtrąci, jak piłkę, szamoce się Boruta ślepy, głuchy, z mocą niebiańską, do świątyni chce wejść, z rąk rycerzowych Maryjkę porwać. Napróżno! Progów świątyni strzegą aniołowie pańscy.

(Dok. nast.).



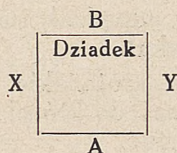
pod kierunkiem J. Sapiechy

ZASADY GRY.

(c. d.).

Jeżeli po rozdaniu kart wszyscy czterej gracze spasują, następuje nowe rozdanie, przyczem rozdaje następny gracz.

Za przyjętą przez grających i ostateczną, uważa się tę zapowiedź, po której nastąpiły trzy pasy.



A — zapowiada kiery. X — pas, B — pas, Y — pas; za ostateczną i przyjętą do gry uważa się zapowiedź A, który wobec tego jest „rozgrywający".

Partner rozgrywającego (B), nosi nazwę „dziadka" i udziału w rozgrywce nie bierze.

Graczy X i Y nazywać będziemy „wistującymi".

Są oni obowiązani brać udział w rozgrywce, ale nie mają określonej ilości lew, jako koniecznej do wzięcia.

Dążyć jednak powinni do wzięcia jaknajwiększej ilości lew, piszą bowiem dla siebie punkty tylko wtedy, gdy uda im się położyć grającego, t. zn. nie weźmie on tylu lew, do ilu się zobowiązał.

Ponieważ w czasie licytacji widzimy jedynie własne karty, trudno jest przewidzieć, jaką pomoc da nam partner, jeżeli jeszcze nic nie zapowiedział, dlatego też przy zapowiedzi gry należy trzymać się następ. reguł:

Deklarując grę zwyczajną musimy mieć w kartach ok. 5 — 6 lew, czyli możemy liczyć na 2 lub 1 lewę u partnera.

Z mniejszą ilością lew gry nie należy zapowiadać.

Mając 7 lew, zapowiadamy 2 gry (8 lew), mając 8 lew — 3 gry. Przy zapowiedziach wyższych należy liczyć tylko na własne karty, gdyż prawdopodobieństwo pomocy u partnera zmniejsza się. Pozatem powinniśmy zapowiadać zawsze najwyższą grę, do jakiej karta upoważnia, aby jaknajszybciej dograć robra.

Przy zapowiadaniu gry atutowej musimy posiadać w kolorze deklarowanym, jako atu conajmniej 5 kart, z 3-ma lub wyjątkowo dwoma wyższemi honorami, a więc po 3 — As, W, 10, lub K, W, 10; po 2 — As, K, — As, D,— K, D.

Przy 6-ciu lub 7-miu kartach, honory mogą być słabsze. Oprócz koloru atutowego, zapowiadający musi mieć lewy w innych kolorach dla uzupełnienia lew atutowych. Wyjątkowo wystarcza pomoc w jednym, jeśli to jest As, K, lub As, D, W, lepiej jednaj mieć podtrzymanie w 2-ch kolorach choćby słabsze. Np. As, w jednym, K, W, w innym. Dla zorjentowania jak wygląda licytacja brydżowa, podamy przykład objaśniający, bez rozgrywki.

TAKTYKA BRYDŻOWA

Dział ten poświęcamy dla graczy zaawansowanych i omawiać w nim będziemy szereg specjalnych zagadnień z licytacji i rozgrywki.

ZAPOWIEDŹ WSTĘPNA.

Pierwszą deklarację gry nazywamy zapowiedzią wstępną, lub otwierającą. Ma ona charakter niejako agresywny i dlatego podlega pewnym obostrzeniom co do wartości posiadanych kart. Deklarując prostą grę, w krótkim kolorze, przy słabszej karcie (ok. 4 lew), obowiązuje posiadanie 3-ch lew szybkich i przy dłuższym kolorze atutowym i mocniejszej odzywce (5 — 6 lew), conajmniej 2 lewy szybkie (Lewy szybkie. As; As K; K.D;).

PRZYKŁADY:

♠ As. K. 9. 3. ♥ As. D. 10. ♦ 10. 3. 2. ♣ 9. 8. 6. (3 l. szybkie)

♠ As. D. 10. 8. 5. 2. ♥ K. D. 9. ♦ 6. 5. ♣ D. 8. (2 l. szybkie)

W obu powyższych przykładach należy deklarować proste piki.

Nie mając w karcie przynajmniej 2-ch szybkich lew, a w tem choć jednego asa, można deklarować grę dopiero po pasie. Zapowiedź wstępna na proste nie ma charakteru forsującego i dograną można dolicytować tylko przy mocnej karcie u partnera.

Podkreślić należy, że mając 4 lewy w karcie (przy 3-ch szybkich), obowiązani jesteśmy otworzyć licytację. Czekanie na masyw w karcie, czyli t. zw. odzywki „ciężkie", są wskazane jedynie dla graczy początkujących. Gracz rutynowany będzie umiał zawsze z przebiegu licytacji zorjentować się, czy może wyżej licytować, czy też praktyczniej będzie wycofać się, o ile pierwsza jego odzywka zbyt mocna nie była.

Zapowiedź wstępna „dwa w kolorze", lub „dwa bez atu", jest typem t. zw. odzywki forsującej i partner, nawet z kartą stosunkowo słabą, nie powinien zamykać licytacji, a starać się dolicytować dograną (Np. As. w jednym, a K. lub D. W. w innym kolorze); przy mocniejszej pomocy, jest możliwość dolicytowania szlema. Przy zapowiedzi „dwa w kolorze", obok koloru atutowego, obowiązuje pomoc w 2-ch innych. Np.: ♠ As. K. D. 9. 5. 3. ♥ As. W. ♦ K. W. 3. ♣ 9. 7.

Dwa bez atu wymaga bezwzględnie trzymania we wszystkich kolorach i odpowiednio mocnej karty.

Zapowiedź wstępna „trzy w kolorze" nie jest odzywką forsującą, a oznacza tylko jeden b. silny kolor, — 7 lub 8 kart, co najmniej z A. K. D. W innych — kartę bez figur. Taki charakter odzywki „trzy w kolorze" przyjmuje się coraz bardziej. Deklarowanie szlema, lub znoszenie gry na inny kolor, przy odzywce tego typu, jest dopuszczalne tylko przy wyjątkowej i wiązanej karcie u partnera.

PARTJE PRAKTYCZNE

Poniżej zamieszczamy partję, z rzadko spotykanym układem kart, umożliwiającym wypełnienie deklaracji szlemowej.

X		Y
	B: ♠ D. 8. 2. ♥ As. W. 10. 9. 3. 2. ♦ 7 ♣ D. 9. 8.	
♠ K. W. 9. 6. 5. ♥ — ♦ W. 10. 4. ♣ As. K. 7. 3. 2.		♠ As. 10. 7. 4. 3. ♥ 8. ♦ 8. 2. ♣ W. 10. 6. 5. 4.
	A: ♠ — ♥ K. D. 7. 6. 5. 4. ♦ As. K. D. 9. 6. 5. 3. ♣ —	

Rozdawał karty B.

LICYTACJA.

B	Y	A	X
1 kiery	pas	7 kier	kontra[1])
pas	pas	rekontra[2])	pas
pas	pas		

[1]) Nie zawsze posiadanie asa uzasadnia kontrę na szlema.

[2]) A jest konsekwentnym, przyjąwszy, że As kier musi być u partnera.

Wypełnienie deklaracji nie nastręczało żadnych trudności.

Zainteresowanym komunikujemy, że Administracja Ech Leśnych posiada na składzie podręcznik Brydż Plafon w opracowaniu J Sapiechy i wysyła go po wpłaceniu na konto P.K.O. Nr. 5755 zł. 2.— z zaznaczeniem na odwrocie „na po dręcznik brydża".

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradz'stów.

TRZECI KONKURS KWARTALNY

Po zakończeniu w numerze czerwcowym drugiego konkursu kwartalnego, rozpoczynamy obecnie trzeci, pod warunkami niezmienionemi.

Prosimy również o nadsyłanie pod adresem Redakcji „E. L." lub Klubu Szaradzistów (Warszawa, Żórawia 45 m. 10) szarad i zadań rozmaitych typów o treści niedługiej, możliwie aktualnej, wesołej i łatwem rozwiązaniu.

1. SZARADA (3 pkt.)

Gdy chcesz mieć **całe** —
kup **na wspak trzy pierwsze,**
czy za gotówkę,
czy też na **dwie czwarte** —
i zamiast pisać
szarady i wiersze,
wyjdź z tym nabytkiem
na place otwarte
i chciej dokonać
paru zdjęć dla próby, —
a wnet otrzymasz
od **raz i czwartego,**
mamy i dziatek
oferty... Chcesz zguby?
Odmów jednemu,
a „zdejmij" drugiego, —
za skutek ręczę:
masz gotowe **całe:**
dużo przykrości,
zgryzoty niemałe!

A. Mieczkowski czł. Kl. Sz.

2. KWADRAT MAGICZNY (3 pkt.)

Z liter. **6 a, 2 e, 2 g, 3 k, 1 l, 4 o, 1 p, 4 r, 2 z,** — należy ułożyć 5 pięcioliterowych wyrazów, poziomo i pionowo jednobrzmiących o następujących znaczeniach:

1. Taniec
2. Słyszymy w teatrze
3. Czasowskaz
4. Sł. fizyk francuski zm. 1853
5. Imię.

M. Budko, cz. Kl. Sz.

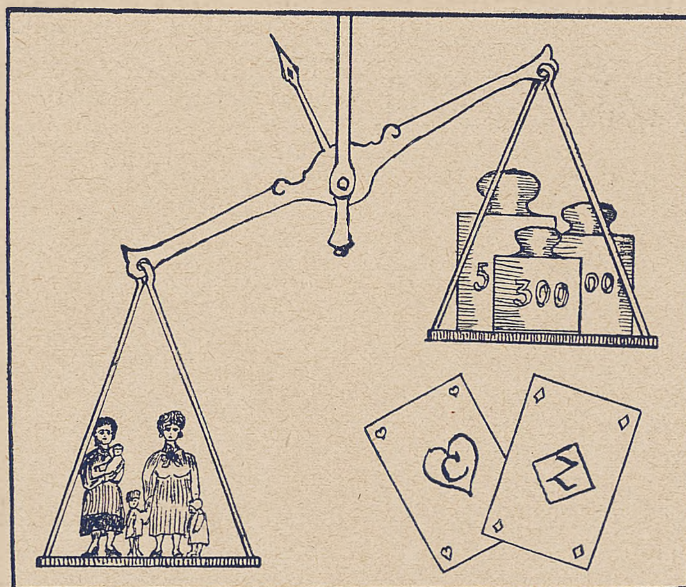
3. ARYTMOGRAF (4 pkt.)

1, 2, 3, 4, 5, 6, 3 - 7, 8, 9, 10, 11, 4, 12, 8, 13, 3, 4, - 14, 12, 2, 4, 15, 11, 8, 12, 2, 10, 7, 12, 8, 6, 3, 15, 16, 10 13 - 3, - 17, 18, 2, 4, 19 - 10, 1, 10, 20, 8, 13, 3, 21, 2, 8, 13, 3, 4,-15, 13, 22, 20-23, 3, 23, 10, 6, 11, 22, 21, 2, 6, 22, 20 - 5, 8, 11, 4, 20, - 14, 12, 2, 22, 15, 14, 8, 12, 2, 22, 5, 3, - 14, 8, 5, 15, 21, 4, 6, 8, 13, 4, 17, - 21, 9, 13, 10, 16, 22.

Zamieniając cyfry na litery należy odczytać powyższe zdanie. Dla ułatwienia podajemy wyrazy pomocnicze: **14, 12, 2, 22, 17, 4, 20, 6, 3** = mili (ponętni), **23, 16, 18, 1** = żądza jedzenia, **7, 4, 5, 19, 4, 12** = bakałarz, **21 9, 10, 20, 15, 11, 13, 8** = prostactwo.

H. Staszakowa, czł. Kl. Sz.

4. REBUS (4 pkt.)



Treścią rebusu są 3 wyrazy o literach początkowych: **c, m, c.**

T. Sobecki, Poznań.

LISTA NAGRÓD III KONK. KWARTALNEGO

Zgodnie z warunkami Konkursu przypadły w drodze losowania nagrody książkowe następującym osobom:

kwartalne:
p. Żvczyński U., Borki;
p. Surma J., Białystok;

miesięczne:
p. Gałkiewiczowa J., Olkieniki,
p. „Jawnuta", Słonim,
p. Wysocka M., Warszawa;

pocieszenia:
p. Grzśko A., Milanów;

autorska:
p. Mokrzycka H., Drohobycz (bezpłatna prenumerata w d. c.).

Nagrody zostaną wkrótce rozesłane pocztą.

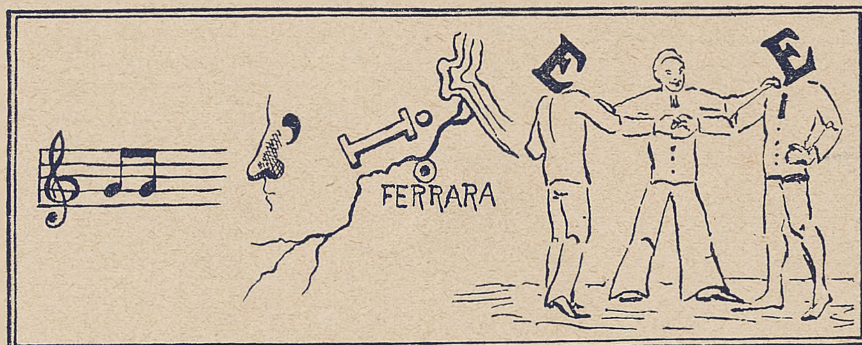
MIŁE CHWILE NA LETNISKU

spędzisz przy rozwiązywaniu ciekawych szarad i zadań w „Rozrywce" (org. Klubu Szaradz.), której numer lipcowy opuścił już prasę.

Prenumerata kwartalna tylko **2 zł.** Konto PKO, nr. 2048. Adres: Klub Szaradzistów, Warszawa, Żórawia 45 m. 10. Pojedyncze numery do nabycia także w kioskach **„RUCHU". Żądajcie bezpłatnych numerów okazowych!**

---

5. REBUS (5 pkt.)



Należy odczytać treść rebusu złożoną z 5 wyrazów o początkowych literach: P, n, i, p, p.

X. L. Klementowski, czł. Kl. Sz.

Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI   W y d a w c a: ZWIĄZEK LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Z. — 1258   Wydrukowano w Zakładach Drukarskich Wacława Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, telefon 641-59.

OSZCZĘDNOŚCI

POCZTOWA KASA

PKO

ZŁY
LOS
CIĘ
POKRZYWDZI
WSZYSTKO
OGIEŃ
SPALI

GROSZ
ZŁOŻONY
W P. K. O.
PRZYSZŁOŚĆ
CI
OCALI



TO PEWNOŚĆ